Nr. 154. Kraków, Wtorek 9 Lipca 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inny h krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „N. Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „N. Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hera) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bioro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Wybory sejmowe.

Lwów, 7 lipca.

Rozbicie u nas niesłychane. Ludzie, należący do jednego obozu, którzy wczoraj jeszcze szli solidarnie we wszelkich sprawach, tak miejskich jak politycznych, dziś stoją wrogo przeciw sobie i zwalczają się najcięższemi zarzutami. Każdy z dwóch kandydatów, tak Michalski jak Rewakowicz, po wyborze przystąpiłby do sejmowej lewicy — a mimo to walka między nimi zacięta, jak gdyby należeli do wręcz przeciwnych stronnictw. Smutne to bardzo — a obóz konserwatywny z radością zaciera ręce i z tej waśni domowej wysnuwa najbardziej różowe na przyszłość nadzieje. Spodziewać się — że się omyli i że walka skończy się z dniem wyborów, poczem poważnieni podadzą sobie ręce, odtrącając tych, co z ubocznych motywów do waśni podżegali i korzyść z niej ciągnąć chcieli.

Wczoraj dowiedziano się, że w niektórych urzędach przełożeni wywierają bardzo silny nacisk na wyborców urzędników, aby głosowali za Michalskim. Doszło do tego, że w dyrekcyi skarbu wprost nadużyto nazwiska p. namiestnika, grożąc, że będzie on wiedział, jak kto głosuje i że ci urzędnicy, którzyby głosowali za Rewakowiczem, „przez długie lata to popamiętają". Skutkiem tego zawezwano telegraficznie z Krakowa posła **Romanowicza**, który też bezzwłocznie przybył i dziś w południe wraz z posłem do Rady państwa drem **Lewakowskim** i trzema wyborcami drem St. **Czerkawskim**, **Potockim** i **Karczewskim** miał audyencyę u namiestnika. O wyniku tej deputacyi zawiadomił poseł Romanowicz wyborców następującem pismem, do przewodniczących dzisiejszych zgromadzeń wyborców wystósowanem, a na zgromadzeniu odczytanem:

Wielmożny Panie!

Kilku wyborców miasta Lwowa zawezwało mnie wczoraj telegraficznie, ażebym przybył zaraz do Lwowa celem wystąpienia w obronie swobody wyborów, zagrożonej przez nacisk, wywierany ze strony rządowej na wyborców urzędników. Sądziłem, iż jako poseł jestem do tego obowiązany i dla tego przybyłem tu bezzwłocznie, i łącznie z posłem do Rady państwa drem Lewakowskim tudzież z trzema wyborcami udałem się do JEx. p. namiestnika.

Przedstawiwszy p. namiestnikowi fakta, dowodzące, że istotnie wywieraną jest na urzędników presya i że przełożeni urzędów, którzy to czynią, powołują się wprost na polecenia p. namiestnika, otrzymaliśmy odpowiedź tej treści — że

po pierwsze: JEx. p. namiestnik nie wywiera żadnego na urzędników nacisku co do tego, na kogo mają głosować, **a tem mniej mógłby, jak twierdzono, mścić się na urzędnikach za głosowanie za tym lub owym kandydatem, namiestnik bowiem może urzędnika karać tylko za przekroczenie służbowe, a sposób głosowania nie jest służbowem przekroczeniem**

powtóre: że rządowi, tak krajowemu we Lwowie jak centralnemu w Wiedniu jest zupełnie obojętnem, kto przy jutrzejszym wyborze zostanie wybrany.

Gdy p. namiestnik upoważnił deputacyę do ogłoszenia tej odpowiedzi, przeto upraszam Wgo pana o łaskawe podanie tego pisma do wiadomości zgromadzenia wyborców.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania.

Tadeusz Romanowicz.

Zgromadzenia wyborców były zapowiedziane aż dwa. Jedno zwołali na godz. ½5 zwolennicy kandydatury p. Michalskiego, drugie na godz. 7 zwolennicy kandydatury p. Rewakowicza. Pierwszemu przewodniczył p. **Niemczynowski**. Odczytano powyżej przytoczone pismo. P. **Michalski** wystąpił jako kandydat i w krótkiem przemówieniu przyznał się do programu wiecu miast i miasteczek. Po kilku interpelacyach liczni wyborcy podnosili fakta presyi, wywieranej na urzędników, [illegible] się zmieniło — [illegible] zaczęło drugie zgromadzenie, pod przewodnictwem p. **Walichiewicza**, wszakże dla wielkiego upału w sali zarządzono dłuższą pauzę. Korzystając z niej przesyłam Wam tę krótką relacyę.

Który z kandydatów ma większe szanse, tego dziś nikt wiedzieć nie może.

Jasło, 7 lipca.

Stracone zachody poselskie p. hr. **Mycielskiego** napoiły go taką goryczą, że całą żółć swoją wylał na szpalty *Czasu* w korespondencyi z jasielskiego. Biedny kandydat stronnictwa porządku, ładu i spokoju, [illegible] mocno rozstrojony, miał, jak twierdzi, przeciw sobie: władze rządowe i autonomiczne, żandarmeryę i policyę, mieszczan i żydów, nawet baby i dzieci. Wszystko to przeciw niemu agitowało, a natomiast popierało kandydaturę Romualda **Palcha**, który nie jest utytułowanym hrabią, nawet szlachcicem, lecz zwykłym mieszczaninem, z zawodu aptekarzem, a więc — według pojęcia *Czasu* — nie mającym najmniejszej kwalifikacyi na posła z kuryi mniejszej własności!

Wprawdzie p. Palch jest od lat kilkunastu głównym dyrektorem Kasy oszczędności jasielskiej, która pod jego kierunkiem znakomicie się rozwija, bierze czynny udział w życiu gminnem i powiatowem jako radca Wydziału powiatowego, jest człowiekiem czystym, prawym i majątkowo niezależnym, ale co to wszystko znaczy wobec kandydatury p. hrabiego Mycielskiego, który, gdyby został posłem, miał właśnie rozwinąć wielką akcyę ratunkową, a to w tym kierunku, iż obok radcostwa w zarządzie kolejowym, które już chwycił, miał zamiar zasiąść poświęcić się w Radzie nadzorczej Banku krajowego i w Wydziale krajowym. Wszystko to prysło jak bańka mydlana! Stąd gniew, do szału się zbliżający, stąd zarzuty bezprawia i groźby protestu!

Przebieg akcyi wyborczej był trochę żywszego tempa, wobec gwałtownie narzucającego się kandydata, popartego wpływami sfer rządowych.

Kandydatura mieszczańska Palcha, jakkolwiek dawno pożądana, nie mogła być na razie otwarcie postawiona wskutek niezdecydowanego postępowania Exc. Ziemiałkowskiego. Dopiero w ostatniej chwili, gdy tenże zrezygnował, zniewolono p. Palcha do kandydowania i zalecono go wyborcom plakatami, wcale nie amerykańskiej formy i treści, które tak p. hrabiego irytują, jak to z korespondencyi okazuje.

Głosowanie [illegible] odbywało się spokojnie, z tym chyba wyjątkiem, że jednego agitatora ze „stronnictwa porządku", (wypuszczonego niedawno po dwuletnim pobycie w Wiśniczu), schwytała policya za robienie ekscesów. — Miał ten, szczycący się opieką władzy i względami pana hrabiego, za interwencyą wpływowych osobistości został wypuszczony na wolność, po półgodzinnej medytacyi w areszcie. Wynik pierwszego głosowania był ten, że ani Mycielski, ani Palch i Horbalewicz nie otrzymali potrzebnej większości. Zarządzono powtórne głosowanie. Ponieważ Rusini z Żmigrodzkiego z Horbalewiczem na czele, reprezentowali 42 głosy, przeto agenci pana hrabiego rozpoczęli z nim traktaty, lecz uczciwy Rusin wręcz odrzucił propozycye, oświadczając, że głosy swe przelewa na Palcha. Ta decyzya zmieniła odrazu szanse wyboru, w skutek czego p. hrabia, jako ex-kandydat spiesznie opuścił plac wyborów, pozostawiając na nim powyższego excesistę, działającego ręka w rękę z ks. proboszczem z Czermny. Policya jednak wkrótce musiała ich rozłączyć, zamykając powtórnie na chwilę owego gorliwego zwolennika „**zasad porządku**", — a tymczasem na sali wyborczej ratował znowu pan starosta sytuacyę pana hrabiego, chcąc unieważniać głosy na „**aptekarza Palcha z Jasła**" dawane, bez wymienienia imienia. Natomiast przyjmowano głosy dla hr. Mycielskiego, wypowiedziane w formie: **hrabia z Wiśniowy**, lub **Wiśniowski**.

Postępowanie to wywołało protesta ze strony wyborców, aż w końcu komisya widząc, że temi sztuczkami nie poradzi, uchwaliła nie robić trudności wobec wyraźnej woli wyborców.

Rezultat głosowania znany. Palch większością **52 głosów został wybrany.**

Radość ze zwycięztwa kandydata mieszczańskiego była wielką. Całe miasto wyległo na rynek, strzelano z moździerzy, urządzono pochód z pochodniami i iluminacyę na cześć wybranego posła a na wstyd tym, którzy w ciasnem kółku jednej koteryi chcieliby pomieścić całą przyszłość narodu.

Grybów, 6 lipca.

(*K.*) Rezultat wyboru posła na Sejm krajowy z powiatu grybowskiego jest wam znany, wybrano większością głosów p. Edmunda **Klemensiewicza**, notaryusza i zastępcę prezesa Rady powiatowej w Grybowie.

Zaszły tu jednak przed samemi wyborami i podczas wyborów takie ohydne fakta, które do publicznej wiadomości podane być powinny.

Na kilka tygodni przed wyborami mówiono już w powiecie, że włościanie chcą mieć posłem włościanina, mówiono, że miasteczko Ciężkowice życzyłoby sobie mieć posłem ks. kanonika Adama **Kopycińskiego**, mówiono wreszcie, że Rusini powiatu tutejszego głosować będą za ks. Teofilem **Kaczmarczykiem**, proboszczem gr. kat. w Binczarowej. Na pogłoski te jednak nie zwracano wiele uwagi, a to tem bardziej, ile że co do wyboru włościanina, to życzenie takie objawiało się między ludnością wiejską w całym kraju tak teraz jak i dawniej, zaś co do wyboru ks. Kaczmarczyka, to wiadomem było, że kandydatura jego tylko między Rusinami znaleśćby mogła poparcie i że wobec małej liczby wyborców ruskich przeprowadzoną być nie mogła.

Jedynie co do księdza Kopycińskiego zachodzić mogło pytanie, czyli istotnie o mandat z tutejszego powiatu, będąc tylko małej cząstce ludności z okolic Ciężkowic znanym, ubiegać się i w niepewną grę wdawać się zamierza? Uczyniono zatem u ks. kanonika ze strony właściwej zapytanie, a odpowiedzią było zaręczenie tegoż księdza kanonika, że kandydatury swej w grybowskiem nie stawia i nie wie nawet, aby ktoś w powiecie tym o jego kandydaturze mógł myśleć.

Wybór zatem p. Klemensiewicza, jedynego przez komitet tutejszy postawionego kandydata, zdawał się być niewątpliwy.

Dzień 2 lipca jednak okazał nam rzecz całą w zupełnie innem, a fatalnem świetle.

Wyborcy miasteczka Ciężkowic z p. Franciszkiem **Zopothem** aptekarzem i p. Teodorem **Kochlöfflem** burmistrzem na czele, przybywszy rano do Grybowa wraz z włościanami okolicy Ciężkowic już na rzecz ks. Kopycińskiego zmówionymi, rozpoczęli na rynku silną agitacyę przeciwko kandydaturze notaryusza Klemensiewicza, zarzucając, że notaryusze i adwokaci obdzierają lud, że ich wybierać nie należy, a gardłując za ks. Kopycińskim, wysławiali jego dzieła, jego dobroczynność, miłość ludu i tym podobne cnoty.

Agitatorzy ci, wezwani przez kilku poważnych ludzi, aby zaniechali tak niegodnych wichrzeń, reflektowani, że przez niespodziane stawianie nowej kandydatury łatwo sprawić mogą, iż ktoś wcale niepowołany, a nawet sprawie publicznej szkodliwy, do Sejmu wybranym zostanie, — oświadczyli z uporem, że niechaj się stanie co chce, oni wybór ks. Kopycińskiego przeprowadzić muszą.

Zauważyć tu należy, że istotnie uformowała się przed wyborami na rynku pewna grupa włościan, która z pośród siebie wybrała kandydata w osobie Walentego **Filipowicza** z Mogilna, człowieka stojącego **poniżej** poziomu przeciętnego naszego włościanina, nie umiejącego ani czytać ani pisać, lecz nadzwyczajnie upartego i znanego nieprzyjaciela wszystkiego, co czarno ubrane. Zauważyć należy też, że ks. proboszcz Kaczmarczyk zapytany otwarcie oświadczył: że Rusini tylko Rusinowi głosy swe oddadzą. I te to okoliczności, pp. Zopothowi i Kochlöfflowi dobrze znane i przedstawiane, nie zdołały zwrócić ich z błędnej drogi, — nurtowali oni aż do chwili wyboru między wyborcami....

W takich to warunkach nastąpiło pierwsze głosowanie, przy którem notaryusz Klemensiewicz otrzymał 37, Walenty Filipowicz 25, ks. Adam Kopyciński 23, a ks. Teofil Kaczmarczyk 19 głosów.

PP. Zopoth i Kochlöffel & Comp., widząc, iż kandydat ich upaść musi, próbowali przeciągnąć na swoją stronę głosy ruskie, a gdy im się to nie udało zaślepieni swemi partykularnemi dążnościami i czcią bałwochwalczą ku osobie ks. kanonika, wraz z p. Podobińskim, kupcem z Ciężkowic, zmawiają swoich wyborców, aby przy drugiem głosowaniu nie na kandydata komitetu, lecz na Walentego Filipowicza głosowali, a koroną tej patryotycznej szlachetnej działalności było, że p. Franciszek Zopoth, były burmistrz Ciężkowic i członek Rady powiatowej, głosem donośnym ostentacyjnie i bez zająknienia, wraz z p. Podobińskim obywatelem i radnym miasteczka Ciężkowic, głosy swe Walentemu Filipowiczowi oddali i tym sposobem innych skaptowanych już wyborców głosy na tegoż kandydata skierowali.

P. Kochlöffel miał przecież na tyle poczucia przyzwoitości, że będąc członkiem komisyi wyborczej dał i powtórnie głos księdzu Kopycińskiemu.

Oburzenie w sali było ogólne, w tej atoli krytycznej chwili przyszedł nam ratunek ze strony Rusinów. Ksiądz Teofil Kaczmarczyk, czując całą ohydę takiego postępowania, skierował wszystkie głosy ruskie na kandydata komitetu, wskutek czego przy drugiem głosowanin notaryusz Klemensiewicz otrzymał głosów 62, Walenty Filipowicz 40 a ks. kanonik Kopyciński 3, i w ten też sposób zwycięstwo pozostało po naszej stronie.

Jak z jednej strony cała inteligencya powiatu okazała żywą wdzięczność ks. Kaczmarczykowi, który jakkolwiek twardy Rusin, nie zawahał się w tym razie zsolidaryzować z nami w interesie dobra publicznego — tak z drugiej strony nie ma słów oburzenia nad postępowaniem p. Zopotha, Kochlöffla i Podobińskiego, świadczącem o braku poczucia godności własnej, poczucia patryotycznego i obywatelskiego.

Co jednak powiedzieć o działaniu ks. Adama Kopycińskiego? Wprawdzie tu w Grybowie nie działał on osobiście i snadno wyprzeć by się mógł spólnictwa z pp. Zopoth i Comp, którzy zapewne dane im polecenie grubo przekroczyli, my atoli mamy pewne dane, że kandydatura jego nie bez wiedzy i woli i bez pewnego przyczynienia się jego forytowaną była. Dlaczego i na co ks. Kopyciński wyrzekłszy się mandatu w Tarnowskiem, rzucił się cichaczem na zawsze niebezpieczny powiat grybowski, — dlaczego rzucił się przeciwko osobie notaryusza Klemensiewicza, którego kandydatura jedynie tu była możliwą — to są zagadki, których rozwiązania bylibyśmy bardzo ciekawi.

Oto rachunek z dnia wyborów dla wiadomości i oceny publicznej.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Londyn, 4 lipca.

Wspaniałości przyjęcia szacha przez lordamayora w t. zw. „sali cechów" opisywać wam nie będę. Powiem tylko, że się ta uroczystość odbyła wczoraj z całym starożytnym przepychem angielskim. Patrząc na te karoce królewskie i na karoce tradycyjne monarchów londyńskiej *city*, bezwątpienia najpierwszej i najwięcej uprzywilejowanej w świecie korporacyi, człowiek czuł się przeniesiony żywcem w czasy Elżbiety i Henryka. Na trzech złotych tronach zasiedli szach, książę Walii i lord-mayor; otaczał ich naprzód tłum książąt i księżniczek krwi, maharadżów indyjskich, perskich mirzów, starszych miasta Londynu, arystokracyi angielskiej, generałów, admirałów, prezesów trybunałów, członków parlamentu, biskupów i prymasów, a wszystkich w dworskich mundurach, pokrytych gronostajowemi płaszczami, przechodzących między szeregami średniowiecznych heroldów i marszałków.

Kronikarz oficyalny miasta Londynu, sir T. Chambers, odczytał adres powitalny i wręczył go szachowi. Adres ten zawarty był w skrzynce szczerozłotej wysadzanej drogiemi kamieniami. Na adres odpowiedział Nasr-ed-Din przez tłumacza, zapewniając słuchaczy po kilkakroć, że nigdzie i nigdy w życiu takiego nie doznał przyjęcia, jak tym ponownym razem w Anglii i w samym Londynie. Wyraził się z głębokiem przeświadczeniem o potędze moralnej i materyalnej W. Brytanii i zapewnił w końcu, że serdeczne zawsze stosunki anglo-perskie, od wieków trwające, wejdą w nową erę wzajemnego zaufanie.

Po śniadaniu, do którego zasiadło z szachem tysiąc dostojników perskich, angielskich i indyjskich, lord mayor wniósł zdrowie królowej i królewskiej rodziny, sławiąc majestat krwi, która zlewa się z krwią swych poddanych, jako sobie równą. Winszował obecnej córce następcy tronu szczęśliwego wyboru małżonka w osobie hrabiego Tife. Na toast ten odpowiedział ks. Walii i zapewnił biesiadników, że córka w wyborze swym powoduje się jedynie uczuciem najczystszej miłości, dając w ten sposób rękojmię przyszłego swego szczęścia. W dalszym ciągu mowy, zwróconej

NA KANONII.

NOWELA

przez

Wincentego hr. Łosia.

10

(Ciąg dalszy.)

— A kogóż będziemy mieli w Ilnicy? — zapytała wreszcie moja matka.

— Wszakże żyje jedyny i ostatni Ilnicki, młody hrabia Witold...

Tu biedna kobieta zalała się łzami. Wszak tym Witoldem to miałem być ja, długo tak sądziła i takie imię otrzymałem na chrzcie za granicą.

Mimo radości, jaką nas napełniała wiadomość plebana, byliśmy smutni i zadumani.

Gdy proboszcz się oddalił, matka odezwała się do mnie:

— Moje dziecko, czy ty bardzo przywiązałeś się do Majdanu?

— Przywiązałbym się był do niego — odparłem — gdyby nie Ilnica, nie jej sąsiedatwo...

— To też — podchwyciła czemprędzej — wypadnie nam go sprzedać, oddać, bo przecież nie będziemy tu siedzieć i patrzyć na tych, których tak strasznie... ograbiliśmy!

Zmęczony całodziennym pobytem na mrozie i wietrze, usnąłem snem twardym i długo już leżałem w spoczynku, gdy mnie obudził głos mej matki, wołającej mnie po imieniu.

Zerwałem się. Przedemną na fotelu siedziała ze świecą w ręku.

— Nie mogę spać — zaszeptała, — dziwne rzeczy mi się plączą... pogadajmy...

Rysy jej były zmęczone, a zbladłe oczy błyszczały jak nigdy.

— Moje dziecko — odezwała się, — opowiedz mi, jakim był ten portret, o którym mi wczoraj wspominałeś?

Zdziwiony pytaniem, dowodzącem, że mojej matce to samo, co i mnie myśli spać nie dawały, podniosłem się na posłaniu i opisałem najdokładniej obraz, który mi na zawsze wrył się w pamięć.

Jeszcze nie dokończyłem, a moja matka już głośno myślała:

— Tak... to ten, ten sam! Wisiał on w adamaszkowej sali, to portret kasztelana... do którego on mienił się być podobnym... tak, to ten sam! Oni więc zagrabili i ruchomości ilnickie... co to dalej będzie!... dramat się nie skończył... wstyd..... jeszcze..... będzie palić nasze policzki!....

Urwała i zamyśliła się. Nagle podnosząc swą głowę, którą trzymała zasłoniętą rękoma, obróciła swe oblicze ku mnie.

Jej blada twarz miała dziwny wyraz zmęczenia, lecz i rozgorączkowania.

Wlepiając swoje oczy w moje źrenice, szepnęła stłumionym głosem:

— Ten... dominikanin, dziecko moje... jest... twym ojcem!

— Jakto? kim?

— Twym ojcem! Bylińskim! — powtórzyła moja matka — który popełniwszy tyle, tyle zbrodni... przywdział zakonną sukienkę!

— Ależ matko droga! — zawołałem, — wszakże mój ojciec jest w więzieniu het... daleko! wszakże mówiłem ci, że amnestya...... wszakże łzy kanonika...

Matka potok mych słów wstrzymując gestem ręki i podnosząc się, stanęła nademną, pochyliła się i składając gorący pocałunek na mem czole, szepnęła jeszcze dobitniej, choć ciszej:

— Ten dominikanin... jest twym ojcem!

IX.

Na drugi dzień szczęśliwie przyszła sztafeta z Warszawy. Szczęśliwie, mówię, bo dłużej ja, ani matka, nie bylibyśmy wytrzymali biernej roli w tem wszystkiem.

Kanonik pisał:

„Nic nikomu nie mówiąc, gdzie, po co i na „co, wybierzecie się natychmiast do Warszawy, „gdzie długo będziecie musieli zabawić. Więcej „pisać nie mogę. Spodziewam się, żeś się zastoso„wał do mego życzenia i usposobiłeś twą matkę „do ważnych rodzinnych wypadków. Niech się „nie trwoży. Po jej ciężkiem życiu tylko dobre „Bóg jej zesłać może, ale i do dobrego trzeba „przygotować serce, które dużo cierpiało. Pole„cam Was Bogu i oczekuję".

Tego samego dnia opuściliśmy Majdan. Ja, pełen nadziei czegoś nieokreślonego, wyjeżdżałem z naszej wioski pod wrażeniem, jakbym już do niej nigdy powrócić nie miał. Matka zaś, zmęczona ostatniemi dniami, była zupełnie bierną. Znać, chciałaby była uwierzyć słowom kanonika, ale treść ich nie mogła znaleść miejsca w jej skołatanej wyobraźni.

— Kanonik pisze — mówiła, — jak gdyby mnie w życiu coś dobrego spotkać mogło!...

Tylko tyle powtarzała przez całą drogę, która trwała, zdawało się nam obojgu, wieki, bo zimową porą wówczas niełatwo było dostać się z Ukrainy do Warszawy.

Gdy mury stolicy ukazały nam się na horyzoncie dziesiątego dnia naszej uciążliwej podróży, matka moja się uśmiechnęła.

— Tak mi serce bije — mówiła — jak gdybym rzeczywiście po co dobrego tu spieszyła, jak gdybym się czego od życia jeszcze spodziewać mogła!...

Spojrzałem na nią.

Wydała mi się wtedy dziwnie rozpromienioną odbłyskiem nadziei. Jej pogodne, ale melancholiczne oblicze odmłodniało i uśmiechało się do życia, którego tyle za sobą wśród łez już zostawiła.

Truchlałem, czy kanonik nie dał dowodu nieznajomości ludzkiej duszy, zwiastując tej słabej i zbolałej istocie promień szczęścia, które dla niej wydawało mi się już na zawsze straconem.

X.

Na kanonii wiało wszystko szczęściem, które głęboko ukrywano.

Stryj, ksiądz Leon, kapitan — promienieli, ale tę radość na ich obliczach trzeba było podchwytywać, bo wyglądali, jakby się śmiertelnie bali z nią zdradzić.

Zrobili mi wrażenie spiskowców, którym udało się zerwać owoc swych bezsennych nocy i chwil trwogi i zwątpienia.

Kanonik natychmiast po zaprowadzeniu nas — a było to już późno wieczór — do przygotowanego mieszkania, tak się do mej matki odezwał:

— Pani! Bóg się nad nami zlitował, ale nic więcej ci nie powiem, aż zobaczę, że jesteś przygotowana na rzeczy, które ci odkryję. Wypocznij, wypocznij pani dobrze, aby wzruszenia nie odebrały ci sił, których potrzebować będziesz ...

Gdy staruszek wyszedł, moja matka obróciła się do mnie i rzekła:

— Boję się, czy kanonik nie przypuszcza, że tą radością dla mnie będzie...

— Co?

— Nic już... nic!... — odparła moja matka nagle bledniejąc, — chciałam powiedzieć, że zobaczysz twego ojca....

Domyśliłem się reszty. Nieszczęśliwą kobietę, myśl ujrzenia sprawcy jej złamanego życia, jakkolwiek on był mym ojcem, przerażała!

Wolałaby go już nigdy nie ujrzeć!...

W nocy usłyszałem, jak mnie cicho z drugiego pokoju wołała.

Pobiegłem do niej.

— Co? co matko?

— Nic... nic dziecko... wzywałam cię przez sen... śnił mi się... dominikanin.

XI.

Nazajutrz rano kanonik, sprawdziwszy, że moja matka dobrze wypoczęła, poprosił nas do swego gabinetu.

Tu zastaliśmy już księdza Leona i kapitana, a prócz ich dwóch, znajdował się w pokoju jakiś wysoki mężczyzna, na którego widok, zauważyłem, że matka lekko zadrżała.

Człowiek ten siedmdziesięcioletni, z pozorów wyglądał ponuro, choć twarz jego rumiana i okryta białym włosem, jaśniała spokojem i nadzwyczajnym hartem duszy.

Na pierwszy rzut oka można było poznać, że starzec ten dużo, strasznie dużo przecierpiał.

Rzucił on na mnie ciekawe wejrzenie, jakby pytające o coś ważnego i strasznego swoją treścią, wejrzenie, pod którego siłą spuściłem oczy i zbladłem.

(Dok. nast.)

do szacha, dziękował mu za powtórzone po latach 16-stu odwiedziny.

Lord mayor wniósł wtedy zdrowie ministrów, na które odpowiedział lord Salisbury. Podziwiano niezwykle otwarte jego zdania o wzajemnych stosunkach anglo-perskich. Anglia — mówił pierwszy minister — pragnie widzieć wszystkie kraje szczęśliwemi i bogatemi, nie z żadnej wrodzonej wspaniałomyślności, lecz dla tego po prostu, że im który kraj jest bogatszy, tem lepiej dla handlu i przemysłu Wielkiej Brytanii. Nasr-ed-Din uczynił bardzo dużo dla rozwoju kultury, cywilizacyi i handlu w Persyi, a to, co zobaczy jeszcze w Anglii, musi go przekonać, że Anglia dla tego tylko jest jego serdeczną przyjaciółką, ponieważ żadnych względem Persyi nie może mieć zamiarów zaborczych, ani wojennych — a na materyalnym rozwoju Persyi opiera szerokie widoki pomyślności dla swego własnego cesarstwa. Wielka Brytania — dodał w końcu bardzo dobitnie — pokłada w szachu i w jego doradcach najgłębsze zaufanie, którego nie zachwieją żadne intrygi zazdrości lub chciwości. Każdy anglik pragnie widzieć Persyę potężną: potężną w zasoby materyalne, w przygotowania i w sojusze.

Z Delegacyj wspólnych.

Austryacka komisya budżetowa obradowała w piątek pod przewodnictwem del. Jaworskiego. Na porządku dziennym był budżet wydatków zwyczajnych na wojsko.

Przy rubryce: „zarząd sądownictwa wojskowego" reprezentant rządu, generalny audytor Prokesch, omawiając przedwstępne prace dla zmiany procedury sądowo-wojskowej, oświadczył, iż w tej mierze toczą się ciągle i gorliwie rokowania między obu ministerstwami obrony krajowej i ministerstwami sprawiedliwości. Na uwagi delegatów: Heilsberga, Süssa i Fanderlika, którzy domagali się przyspieszenia tego przedmiotu, oznajmił minister wojny Bauer, iż zdaniem jego trudno powiedzieć, kiedy będzie mogła przyjść do skutku nowa wojskowa karna procedura. Dopóty tedy nie może nic przyrzekać, dopóki nie będzie miał pewnego poglądu na ostateczny rezultat. Gotów jest poczynić pewne zmiany w procedurze karnej; zachodzą jednak skrupuły pod względem praktycznego zastosowania niektórych przepisów do stosunków wojskowych.

Przy rubryce: „oddziały wojskowe i ogólne wydatki na wojsko" wzywał ministra del. Heilsberg, aby przy ćwiczeniach rekrutów nie znęcano się nad nimi, co staje się często powodem ich samobójstwa, którego wypadki coraz częściej się trafiają.

Na te wywody odpowiada minister wojny, że bardzo rzadkie są wypadki nieludzkiego obchodzenia się z szeregowcami. Po każdym wypadku samobójstwa zarządzano ściśle dochodzenie, a tam, gdzie jako przyczynę samobójstwa wykryto złe traktowanie, pociągano winnych do najsurowszej odpowiedzialności. Z tego też powodu nie ma podstawy do zaniepokojenia.

Co do uwag del. Fanderlika, co do zbyt częstego przenoszenia lekarzy wojskowych, oświadczył minister wojny, iż główną przyczyną przeniesień bywają nominacye najstarszych rangą lekarzy na szefów lekarzy, co powoduje zmiany w niższych rangach. Często zdarza się także, iż lekarze bywają przenoszeni na własną prośbę, umotywowaną niekiedy tem, iż klimat miejscowy im nie służy. Minister jednak ma zamiar ograniczyć ile możności system przenoszeń z miejsca na miejsce.

Del. generał broni Huyn wypowiada ministrowi wojny podziękowanie za poparcie sprawy zaopatrzenia wdów i sierót po wojskowych. Minister powołując się na deklaracye złożone w komisyi delegacyi węgierskiej, oświadczył, iż uważa za rzecz najzupełniej słuszną, żeby rząd uczynił także coś dla rodzin tych oficerów, którzy zostali pensyonowani przed wejściem w życie nowej ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót. Sprawą tą minister gorąco się zajmuje i doręczył już odnośny elaborat ze swojem poparciem obu ministerstwom obrony krajowej.

Del. Chlumecky podziękował, przyłączając się do wywodów gen. Huyna i prosząc ministra, ażeby użył całego swego wpływu, iżby odnośne przedłożenia jak najrychlej przedstawione zostały reprezentacyom obu połów monarchii.

Poprzedniego dnia wniesioną rezolucyę Heilsberga co do bezpośredniego pokrywania potrzeb armii przez producentów uchwalono, przyjąwszy do wiadomości oświadczenia szefa sekcyi Lamberta, jakie przy tej sposobności był złożył.

Del. Bazecny zapytywał co do sposobu użycia dodatkowego kredytu w kwocie 2,674.000 złr. na cele budowlane w Galicyi. Minister wojny odpowiedział, że zmuszony jest do tego żądania potrzebą naprawiania budowli barakowych, wzniesionych wśród bardzo ostrej zimy, prowizorycznie. Prawdą jest, że uwiadomiono o tem żądaniu ministra skarbu zbyt późno, jednakże wcześniejsze uwiadomienie było niemożliwe, gdyż należało poprzednio sporządzić odpowiednie obliczenia.

Na zapytanie del. Suessa oświadcza minister wojny, iż pokrycie przekroczenia kredytu z roku 1888 w kwocie 1,300.000 złr., z 27 milionowego kredytu jest niemożliwem, ponieważ ten ostatni może być naruszony jedynie w razie nadzwyczajnych stosunków za zgodą rządów obu połów monarchii.

Kredyty dodatkowe przyjęto następnie bez zmiany, a po sprawozdaniu del. Bezecnyego przyjęto również bez rozpraw zamknięcie rachunkowe za rok 1887. W końcu wybrano del. Mattusza generalnym sprawozdawcą w pełnej delegacyi.

W sobotę w południe odbyła delegacya węgierska plenarne posiedzenie. Na porządku dziennym było sprawozdanie komisyjne z wydatków na marynarkę wojenną. Referent Daniel uzasadniał potrzebę 38.000 złr. wydatków, rozłożonych na cztery lata, celem zwiększenia liczebnego stanu marynarki, tak iż po czterech latach liczyć ona będzie na stopie pokojowej 7.500 ludzi.

Po krótkiej dyskusyi szczegółowej uchwalono bez zmiany zwyczajne i nadzwyczajne wydatki na marynarkę wojenną.

Również bez zmiany przyjęła delegacya budżet ministerstwa wspólnych finansów i najwyższej Izby obrachunkowej.

Dochody cłowe obliczyła komisya delegacyjna o 229.300 złr. wydatki w tym dziale o 4.200 złr. niżej, tak że wedle tego dochód z ceł wynosićby miał 39,733.750 złr.

Z porządku dziennego przystąpiła delegacya do zamknięcia rachunków za rok 1887. Po przemówieniu referenta Hegedüsa i del. Beötyego uchwalono zamknięcie rachunków za r. 1887 i udzielono ministrom wspólnym absolutoryum.

Prezydent Franciszek Zichy oznajmia, że sprawozdanie komisyi o ministerstwie spraw zagranicznych jest już gotowe i wejdzie na porządek dzienny delegacyi we wtorek.

W sobotę odbyła posiedzenie węgierska komisya wojskowa, na którem del. Rakovsky przedłożył sprawozdanie ze zwyczajnych i nadzwyczajnych wydatków na wojsko, jak nie mniej z żądanych przez administracyę wojskową kredytów dodatkowych. Komisya uchwaliła sprawozdanie to przedłożyć delegacyom.

Ten sam referent złożył także w czterech połączonych komisyach sprawozdanie o nadzwyczajnych wydatkach na komendy, oddziały i zakłady wojskowe w krajach okupowanych. Komisya przyjęła referat bez zmiany.

W ten sposób komisye delegacyjne załatwiły się już z całym materyałem i od poniedziałku rozpoczną się regularne pełne posiedzenia delegacyi austryackiej i węgierskiej.

W piątek po południu członkowie obu delegacyj udali się do arsenału i byli obecni na próbach z kartaczownicami systemu Maxima. Porucznik Rochwald objaśniał konstrukcyę tej broni, poczem strzelano do celu. Wszyscy byli nadzwyczaj zdumieni szybkością strzałów i pewnością, z jaką trafiały one w punkt oznaczony, oraz prostotą konstrukcyi i łatwością obchodzenia się z kartaczownicą.

Węgrzy u Kossutha.

We środę wyruszył z Pesztu pociąg, wiozący 860 Węgrów na Turyn do Paryża. Posłowie lewicy, biorący udział w wycieczce, wyjechali naprzód, aby przedtem ułożyć się z sędziwym bohaterem co do sposobu przyjęcia Węgrów, a przytem zasięgnąć rady jego co do taktyki jakiej się ma trzymać stronnictwo przez nich reprezentowane.

Posłowie przyjęci byli przez Kossutha we czwartek. Helfy przedstawił sędziwemu patryocie swoich pięciu kolegów, poczem Polonyi miał do niego przemowę, w której, przeszedłszy do kwestyj politycznych, scharakteryzował dzisiejsze położenie na Węgrzech, kładąc nacisk na zapał młodzieży, która wielkie dla kraju rokuje nadzieje. Kossuth odrzekł:

„Jestem głęboko wzruszony, że dożyć mogłem tak radosnej chwili, w której oglądać was mogę, moi panowie. Cieszę się niewymownie z tego, com teraz usłyszał, a o czem już przedtem wiedziałem, że naród obudził się z letargu i nowe rozpoczyna życie. Tak jest w istocie. „Dzieweczka nie umarła, — ona tylko spała"; czuwajcie jednak i baczcie, aby znowu nie zasnęła. Wróciłbym chętnie do mojej ojczyzny, lecz naturalnie pod tym jedynie warunkiem, że Węgry będą niezawisłe lub że się przynajmniej znajdą na pewnej drodze usiłowań do niezależności".

Następnie Polonyi poruszył sprawę stosunku stronnictwa niezawisłych do dynastyi. Odpowiedź, jaką w tej kwestyi dał Kossuth, ze względów prasowych nie może znaleść się w szpaltach dzienników austryackich.

W dalszym ciągu rozmowy poruszyli posłowie stosunek swój do większości sejmowej i walkę, jaką podjęli przeciwko Tiszy.

Kossuth odpowiedział na to z wielką rezerwą. Uważa on za rzecz bardzo naturalną, że walka parlamentarna skierowała się przeciwko człowiekowi, który jednoczy w swej osobie cały system i jest jego wyrazem. „W ogóle — rzekł on — ja nie jestem zwolennikiem walki przeciw osobistościom. Jeśli mi wolno użyć porównania, to powiem, że lubię paprykę, jako przyprawę, lecz nie chciałbym, aby ją podawano jako potrawę. Jest prawem a nawet obowiązkiem chłostać niemoralność i jej system, a jeśli kto, to właśnie Koloman Tisza jest człowiekiem, który na chłostę zasłużył, gdyż jest on odstępcą i co do zaniechania praw Węgier znalazł się na stoczystości równi pochyłej, jak nikt przed nim".

Na ten temat wywiązała się dłuższa rozmowa, w której wzięli udział posłowie: Orban, Lukats i Polonyi.

We czwartek późno w nocy przybył do do Turynu pociąg, wiozący 860 Węgrów. Cały dzień następny poświęcony był Kossuthowi, którego dwaj synowie przybyli tam także z powodu tak niezwykłych odwiedzin. Przed południem zwiedzali Węgrzy ogród Kossutha, a każdy z nich uszczknął sobie bogdaj listek jeden z drzewa, jako drogą pamiątkę tego pobytu. Do południa przyjmował sędziwy bohater tylko poszczególne grupy gości.

O godzinie drugiej z południa odbyła się wspólna uczta wszystkich uczestników wycieczki w ogrodzie Valentino. W chwili, gdy oznajmiono przybycie Kossutha, utworzono szpaler: po prawej stronie wejścia stanęły kobiety, po lewej mężczyźni. Sędziwego bohatera powitano gromkiemi okrzykami *Eljen!* — Kossuth płakał ze wzruszenia, a z nim wszyscy obecni. Pierwszy powitał go Helfy imieniem przybyłych Węgrów — Kossuth podziękował krótkiemi słowy i obiecał, że na bankiecie powie więcej. Olbrzymi pawilon ogrodowy ozdobiony był chorągwiami o barwach węgierskich i włoskich. Na pierwszem miejscu zasiadł Kossuth pod wieńcem dębowym i chorągwią, tkaną złotem. Na estradzie przygrywała muzyka pieśni węgierskie. Helfy wygłosił mowę powitalną, poczem powstał Kossuth i mówił przeszło godzinę. Głębokie wzruszenie owładnęło wszystkimi na pierwsze dźwięki jego mowy.

Kossuth dziękował za dowody miłości i przywiązania, lecz że nie wszyscy z obecnych są jednych i tych samych przekonań politycznych, więc wstrzymać się musi od wywodów politycznych. Wycieczkę do Paryża uważa on za protest przeciwko napaściom Tiszy na Francyę. Zwracając się do słów Helfyego, iż mąż, który tyle co Kossuth w swem życiu zdziałał, nie może powiedzieć, iż minął się z celem swojego życia, rzekł sędziwy bohater:

„Jakkolwiek wiem sam, że działałem dla wielkich instytucyj, nie mogę czuć zadowolenia, gdyż podstawa mej działalności, wolnomyślne instytucye Węgier, nie są dostatecznie skonsolidowane".

Pod koniec zwrócił się Kossuth z apostrofą do kobiet, których zadaniem jest zakorzeniać w sercach dzieci zapał do niezawisłości Węgier. Między innymi przemawiał burmistrz Turynu, kładąc nacisk na przyjaźń Węgier i Włoch, wnosząc zdrowie Kossutha.

Przy końcu uczty powstali wszyscy i odśpiewali pieśń Kossutha. Wieczór było przyjęcie u Kossutha.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 lipca.

Jutrzejszej wybory z wielkiej własności zamykają kampanię wyborczą w naszym kraju — z wyjątkiem może jeszcze drugiego wyboru z małej własności powiatu pilzneńskiego na wypadek, gdyby się sprawdziła wiadomość, iż starosta p. Płaziński zamierza nie przyjąć wyboru. O ile znamy usposobienie naszej wielkiej własności, nie przypuszczamy, aby wybór z tej kuryi wzmocnił dawną prawicę czy to w jej podolskim czy krakowskim odcieniu — a raczej liczymy na wzmocnienie kierunku, który w ostatniem sześcioleciu był reprezentowany przez klub środka. Zanadto dotkliwie kraj uczuwa skutki polityki bezwzględnej uległości, a nawet i wielkiej własności w jej ekonomicznych interesach, zbyt szkodliwie polityka ta uczuć się dała — aby można przypuszczać, iż kurya ta, która głosując ostatnia i rozporządzając 44 mandatami rozstrzyga o barwie Sejmu, mogła dać zwycięstwo owej polityce. Przedewszystkiem zaś spodziewać się należy, iż wielka własność z dotychczasowymi swymi posłami zrobi dobry obrachunek ze stanowiska ich pracy, ich rzeczywistej użyteczności w Sejmie i usunie tych wszystkich, którzy się za ozdobę Sejmu uważali, a nie za obowiązanych do pracy i użytecznej działalności reprezentantów kraju. Tę niestosunkowo wielką ilość mandatów, jaką ordynacya wyborcza daje wielkiej własności, powinni wyborcy tej kuryi usprawiedliwić tem, że wybiorą posłów z wyższą inteligencyą, ze szczerą do pracy chęcią, z gorliwą do służby publicznej gotowością. Poselstwo jest — powtórzmy to raz jeszcze — ciężkim obowiązkiem, a nie próżnym tylko zaszczytem.

Wybory w Czechach i Tyrolu.

Wynik wyborów z miast czeskich jest już wiadomy, z wyjątkiem Przybramu i Neuhaus i z siedmiu okręgów wyborczych, gdzie potrzebne będą wybory ściślejsze. Z 31 czeskich okręgów miejskich otrzymali młodoczesi 10 mandatów (dotąd mieli 4), staroczesi 21. Pierwsi z nich spodziewają się zdobyć jeszcze dwa mandaty przy ściślejszych wyborach z przedmieść Pragi i jeden w mieście Landskron. W niemieckich okręgach wyborczych zwyciężyli wszędzie kandydaci komitetu niemieckich mężów zaufania. Najzaciętsza walka wrzała w Budziejowicach. Na 2837 uprawnionych do głosowania, głosowało 2557, to jest prawie 88 prc. Kandydat niemiecki Schier otrzymał 1337, czeski Dlouchy 1207 głosów. Zwyciężył więc kandydat niemiecki. Wógóle Niemcy zyskali dotąd w kuryi miejskiej 32 mandaty.

Obecnie więc wynik wyborów z mniejszej własności i kuryi miejskiej w Czechach przedstawia się w następujący sposób: Niemców wybrano dotąd 62, Staroczechów 43, Młodoczechów 39. Cyfry te ulegną naturalnie zmianie po dokonaniu wyborów ściślejszych i z większej własności.

Komitet wyborczy niemieckiej większej własności ogłosił odezwę do wyborców, w której tłomaczy się ze swego postępowania w sprawie kompromisu z konserwatystami czeskimi. Warunku powrotu do sejmu nie mogli przyjąć wyborcy z niemieckiej większej własności, gdyż zasiędą oni w sejmie jedynie w razie, gdyby przyszło do ugody między Niemcami a Czechami na podstawach „gwarantujących pokój w kraju". Gwarancyi tej jednak czescy konserwatyści nie dali. Wobec tego wzywa komitet wyborców do energicznej akcyi wyborczej, pozostawiając na później rozstrzygnięcie kwestyi, czy wybrani posłowie wezmą czynny udział w sprawach sejmowych, lub nie.

Wybory z miast i Izb handlowych w Tyrolu wypadły w duchu liberalnym. Stronnictwo liberalne, pomimo upornej agitacyi konserwatystów i klerykałów, zatrzymało dotychczasowe swoje mandaty i zdobyło jeden nowy. Z siedmiu niemieckich okręgów miejskich wybranych zostało czterech posłów liberalnych. W sześciu okręgach włoskich przeszli sami kandydaci liberalni. W taki sposób sejm tyrolski ukształtuje się inaczej, gdyż klerykalni stracili grunt pod nogami do tej chwili, a i wybory z większej własności nie wróżą im lepiej.

Z Paryża.

Dzienniki republikańskie z oburzeniem zaznaczają, iż bonapartysta dep. Cuneo d' Ornano zrobił w tych dniach bardzo interesującą rewelacyę co do programu postępowania bulanżystów w razie zwycięstwa wyborczego koalicyi antirepublikańskiej. Na zgromadzeniu bulanżystów w Marsylii miał Cuneo d' Ornano mowę polityczną, w której krytykował działalność obecnego rządu, w złotych barwach przedstawiał przyszłą republikę Boulangera, w końcu zaś nadmienił, iż sposób wyniesienia Boulangera do steru rządu będzie bardzo prosty. „W przyszłej Izbie deputowanych, rozumował mówca, będzie ze 300 bulanżystów, którzy, korzystając z władzy przysługującej większości, unieważnią mandaty deputowanych, usposobionych nieprzychylnie dla Boulangera. Poczem Boulanger mianowany będzie prezydentem republiki, a wówczas w porozumieniu z komenderującymi generałami znajdzie środek, by uczynić Carnota nieszkodliwym, użyje uprz. fiakra Nr. 317, który oddał już raz przysługę Ludwikowi Filipowi".

Naturalnie bonapartystowski deputowany z dep. Charente przemawiał w Marsylii we własnem imieniu, bez upoważnienia stronnictwa i słowa jego mają raczej charakter pogróżki, a nie istotnego programu działania gen. Boulangera; prasa republikańska nie omieszka jednakże wyzyskać tej rzekomej rewelacyi przeciwko bulanżystom.

Z Brukseli donoszą do dzienników paryskich, iż w domu księcia Wiktora Napoleona panuje obecnie niezwykły ruch, koncentruje się tam bowiem agitacya polityczna bonapartystów, którą pretendent kieruje osobiście. Departamentalne komitety wyborcze nadsyłają sprawozdania o ewentualnych kandydaturach bonapartystowskich centralnemu komitetowi w Paryżu, a ten przesyła wraz ze swą opinią wprost do księcia Wiktora Napoleona. Polityka wyborcza księcia obliczona jest na to, aby wprowadzić do przyszłej Izby deputowanych około 200 bonapartystów i osłabić w ten sposób o ile możności wpływ hrabiego Paryża.

Głównem narzędziem tej polityki ma być monarchiczny komitet wyborczy, składający się jak wiadomo z 12 członków, pomiędzy którymi ma być 9 otwartych lub ukrytych bonapartystów. Ponieważ komitet ten ma decydujący głos w sprawie kandydatur anti-republikańskich, książę Wiktor Napoleon żywi nadzieję, iż przyszłe wybory dadzą bonapartystom stanowczą przewagę nad rojalistami. Znany manifest wyborczy prawicy ma być także dziełem bonapartystów. Manifest ten, który słusznie uważać można za wyraz koalicyi wyborczej dwu stronnictw monarchicznych, usuwa z gry wyborczej osobiste dążności dwu pretendentów i zastępuje wyrażenia „*Vive l'empereur!*" i „*Vive le Roi!*" jednym okrzykiem „*Vive la France!*". Zamiana znanych listów pomiędzy ks. Wiktorem Napoleonem, a przywódcą prawicy rojalistowskiej br. Mackau ma być tylko komedyą, ponieważ książę Wiktor nie tylko z góry wiedział o tym manifeście, ale podobno nawet sam był jeżeli nie autorem, to przynajmniej głównym sprawcą i inicyatorem tego manifestu.

Naturalnie książę Wiktor Napoleon działa w porozumieniu z Boulangerem, i oddawna już ułożono pomiędzy nimi stosunek kandydatur czysto bulanżystowskich do bonapartystowskich, tak iż bonapartyści nigdzie nie będą krzyżować akcyi wyborczej bulanżystów. Głównym pośrednikiem pomiędzy Boulangerem a Wiktorem Napoleonem ma być dep. Turquet, który istotnie ciągle jest w ruchu pomiędzy Londynem a Brukselą.

Być może, iż wiadomości te, któremi żywo zajmuje się obecnie republikańska prasa francuska, są poniekąd tendencyjne a obliczone jedynie na podkopanie wzajemnego zaufania w obozie antirepublikańskim i poróżnienia bonapartystów z rojalistami. Bądź co bądź, odpowiadają jak najzupełniej dotychczasowym pogłoskom o stosunku Boulangera do obu pretendentów, i o niezmiernie energicznej a zręcznej zakulisowej agitacyi, wymierzonej przeciwko trzeciej republice.

Węgierska kolonia w Paryżu przygotowuje się do przyjęcia Węgrów, którzy w liczbie kilkuset osób po odwiedzeniu Kossutha w Turynie, udają się na wystawę paryską. Wiele wybitniejszych osobistości z pomiędzy Francuzów także zawiązało się w komitet, celem urządzenia Węgrom jak najświetniejszego przyjęcia, będzie to rewanż za przyjęcie jakiego Francuzi doznali na Węgrzech w r. 1885. W oczekiwaniu rodaków z Turynu, komitet węgierski wydał tymczasem obiad, na który zaproszono profesora uniwersytetu Pozziego i wielu wybitniejszych przedstawicieli prasy. Bankiet ten uświetnili swą obecnością Michał Munkacsy, Aleksander de Bertha i inne znakomitości węgierskiej kolonii. Najżywiej przyklaśnięto toastowi Munkacsego na cześć Kossutha. Burmistrz miasta Dijon, gdzie pociąg jadący z Turynu zatrzymuje się na parę godzin, zapowiedział także uroczyste przyjęcie gości węgierskich.

Z Londynu.

Od czasu uwięzienia dep. O'Briena i założenia t. zw. komitetu narodowego protestu Irlandya nie przestaje być widownią co chwila powtarzających się rozruchów i demonstracyj, wymierzonych przeciwko represyjnej polityce Balfoura. — W Cookstown niedawno przyszło nawet do krwawej bójki. Garnizon miejscowy okazał się za słabym do stłumienia rozruchów, wysłano więc wojsko z Belfastu, które siłą przywróciło porządek.

W Cork aresztowano znowu irlandzkiego deput. Lane'a pod zarzutem podmawiania dzierżawców do niepłacenia czynszów i publicznego popierania systemu zbrojnego oporu — na wiecu, odbytym w przeszłym tygodniu w Tipperany. Angielska Izba gmin, jak zwykle, postępuje ze sprawami, dotyczącemi Irlandyi, nader nieoględnie i arbitralnie. Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby wniesiono interpelacyę względem aresztowania deputowanych irlandzkich, którą Izba odrzuciła ogromną większością głosów, przechodząc bez wyjaśnień do porządku dziennego. Naturalnie postępowanie takie jątrzy tylko mieszkańców Irlandyi i podtrzymuje kraj w stanie ciągłego podniecenia, które objawia się nieustającemi demonstracyami.

Komisya parlamentarna przeciwko Parnellitom odbyła 99 swe posiedzenie. Od czasu znanego zeznania Pigotta interes obrad komisyjnych znacznie osłabł i publiczność zachowuje się wobec nich zupełnie obojętnie. Ostatnie jednakże posiedzenie obudziło więcej uwagi, a to z powodu iż przesłuchiwano na niem znakomitego założyciela irlandzkiej ligi rolnej Michała Davitta. Po streszczeniu w ogólnych zarysach swej działalności politycznej mówił Davitt o swych stosunkach z Fenianami i ze znanem stowarzyszeniem amerykańskiem Clanna-Gaël. Stwierdziwszy, iż w całej swej działalności politycznej usiłował łagodzić i powstrzymywać przestępstwa agrarne, przyznał jednakże założyciel ligi rolnej, że byłby nawet za użyciem środków gwałtownych celem wywalczenia znośniejszego bytu dla Irlandyi, gdy środki te dawały rękojmię powodzenia. Dla Parnella zeznania Davitta wypadły bardzo pomyślnie. Świadek bowiem nadmienił, iż Parnell długo nie dał się nakłonić do przystąpienia do ligi agrarnej i później zawsze usiłował łagodzić jej działalność. W końcu zeznania w wymownych słowach podniósł Davitt, iż głównem źródłem występków agrarnych jest panowanie i ucisk landlordów.

Mówią, iż ostatnia podróż ks. Walii do Francyi miała cel polityczny. Następca tronu angielskiego zawsze mile w Paryżu widziany i nader nad Sekwaną popularny, miał nadzieję, iż osobistym wpływem zdoła przezwyciężyć opór rządu francuskiego co do konwersyi egipskich papierów publicznych. W tym celu książę konferował kilkakrotnie z francuskim ministrem finansów Spullerem rokowania jednak pozostały bez skutku.

Zamknięcie roku w szkole przemysłowej.

Zamknięcie roku szkolnego i rozdanie świadectw w c. k. wyższej szkole przemysłowej odbyło się z pewną uroczystością. Do zgromadzonych w sali chemii uczniów, w obecności grona profesorów, przemówił dyrektor przed rozdaniem świadectw w sposób następujący:

„Z dniem dzisiejszym kończymy rok szkolny. Za chwilę rozejdziecie się w różne strony: jedni, idąc w życie praktyczne, opuszczają zakład na zawsze; drudzy, by po dwu miesiącach do nauk powrócić. Jednym i drugim należy się kilka słów pożegnania.

„Uczniowie zakładu naukowego stanowią jakoby materyał surowy, który w rękach wytrawnych i celu świadomych pracowników, t. j. nauczycieli, wyrabiać się ma i uszlachetnić, by jako pożyteczny dla społeczeństwa produkt w świat poszedł. Uczniowie stanowią tak pierwiastek odmieniający się i co roku odświeżający, nauczyciele czynnik względnie stały, wykształcający mnogie pokolenia uczniów.

„Stosownie do tej różnicy zachodzi i różnica w zapatrywaniach się jednych i drugich co do celu i przeznaczenia zakładu. Uczniowie obejmują sprawę przeważnie ze stanowiska osobistego, a więc ciasnego, — dla nich zakład przedewszystkiem jest na to, aby go jaknajprędzej ukończyć i na podstawie uzyskanego w nim patentu dobić się corychlej stanowiska. Nauczyciele godzą się z uczniami co do tego, by abituryenci zakładu zapewniony mieli byt w życiu, lecz patrząc dalej, dążyć koniecznie muszą do tego, by młodzież obowiązkom powołania w życiu w całej pełni uczynić potrafiła zadość. Nauczyciele nie mogą zatem poprzestać na tem, aby uczniowie tylko szkołę ukończyli, lecz baczyć, aby tego, czego życie wymagać od nich będzie, istotnie się nauczyli. Wszelka w tym kierunku pobłażliwość byłaby wprost grzeszną, gdyż dopuszczając nienależycie wykształconych ludzi do praktyki przemysłowej, zgotowałaby im samym smutne rozczarowania, zawiodłaby nadzieje społeczeństwa, liczącego na tęgie siły w kierunku tak ważnej pracy przemysłowej, naraziłaby kredyt zakładu i podkopała konieczne dlań zaufanie publiczności.

„Temu zapatrywaniu hołdując, nauczyciele baczą na stałe potrzeby ogółu społeczeństwa, którym chwilowy interes jednostek poddać się musi. Dążeniom tym swoim grono nauczycielskie dać musi wyraz zewnętrzny, świadczący o istocie i wynikach nauki w zakładzie. Że zaś obrazem wyniku nauki szkolnej jest klasyfikacya, toż ta nie może kierować się ciasną względnością i pobłażliwością, lecz musi sprawiedliwie oceniać to, co jest, przedstawić rzecz w świetle właściwem, by później, do naprawienia zapóźno, ani jednostki, ani ogół nie doznały zawodu.

„Postępowanie takie jest tem konieczniejsze, ile że szkoła nasza nie jest zakładem przygotowującym do innych jeszcze studyów, w którychby w danym razie tego lub owego douczyć się jeszcze można, lecz szkołą przygotowującą wprost do życia. Czego z tej szkoły nie wyniesie, tego się w innej szkole nie douczy, wszystko zaś, czego tu uczą, jest w zawodzie potrzebne.

„Prawdziwość słów moich z własnego doświadczenia stwierdzić w całej pełni zdołają ci dopiero, co już w praktykę weszli. Lecz nawet i ci, których dziś żegnamy stanowczo, którzy zakład opuszczają, częściowo świadomość tego, co wspomniałem, posiadają, chociażby tylko w kierunku nabytego przekonania, że wszystkie nauki kursów niższych były niezbędnem przygotowaniem do zawodowych nauk kursów wyższych.

„Otóż przyjemnie mi tu wyrazić przekonanie, że pierwsi abituryenci nasi nietylko szkołę skończyli, lecz się w niej czego potrzeba i nauczyli, o ile w ogóle w szkole kierunku praktycznego nauczyć się można. Reszty, jak we wszystkich zawodach ludzkich, dokona szkoła życia. Życzę im tedy w imieniu całego grona, ażeby i w tej szkole pracowali gorliwie i wytrwale i doczekali się pomyślnych plonów swej pracy tak dla pożytku własnego, jak i z korzyścią dla społeczeństwa i na sławę szkoły.

„I młodszym ich nieco kolegom, uczniom kursu trzeciego, wszelkie uznanie mogę wyrazić. I oni pracowali ze skutkiem zadowalającym i mam nadzieję, że za rok w podobny sposób, jak dziś do ich starszych kolegów i do nich będę mógł przemówić, tusząc sobie zarazem, że w ostatnim roku nauki nietylko w pracy nie ostygną, lecz ją o ile możności jeszcze spotęgują.

„Nierównie mniej pomyślnie przedstawia się sprawa z młodszymi. Ci, czy to skutkiem braku jeszcze wytrawności, czy też innych przyczyn, o których w tej chwili pożegnania obszerniej rozwodzić się nie chcę, nie umieli się dostroić do ważności zadania, jakie im życie gotuje. W dziecięcej niemal naiwności sądzą może, że dość przejść, dość szkołę skończyć, ażeby być i skończonym człowiekiem. Jeżeli oni dojrzale myśleć jeszcze nie umieją, toż my, nauczyciele, za nich myśleć musimy i wstrzymać ich jaknajwcześniej, by potem ze szkodą swoją nie pozostali, że się to stało za późno.

„Wobec wszystkiego, co powiedziałem, wynik klasyfikacyi, dla dotyczących chwilowo przykry, powinien jednak każdego przekonać, że na pracę i życie zapatrywać się należy na seryo, że my, wasi kierownicy, po ojcowsku, bez gniewu, lecz otwartemi oczyma, życzliwem sercem lecz i sprawiedliwą ręką staramy się doprowadzić was tam, gdzie stoją najstarsi wasi koledzy.

„Do nich zwrócę jeszcze słów kilka i przestróg kilka na drogę życia. Niech pamiętają, że obok rzetelnej zawodowej wiedzy, bez której w życiu społecznem o powodzenie trudno, równorzędnie w życiu społecznem występuje poczucie obowiązków obywa-

telskich i prawy, nieskazitelny charakter. Niech pamiętają, że obok cnót, które każdego zdobić powinny, przemysłowcowi w pierwszym rzędzie potrzeba wytrwałości w działaniu, dokładności i sumienności w wykonywaniu, słowności i punktualności w dostarczaniu. Niech pamiętają, że ich dzielność i więcej się w praktyce odbije na ogół, a szkole, niech jako pierwsi złożą dowód o użyteczności tego zakładu dla społeczeństwa, a pracując z pożytkiem dla społeczeństwa i korzyścią dla siebie, zachęcą pośrednio i młodszych do sumiennego spełniania obowiązków i wykazywania lepszych wyników, na podstawie których obym mógł za rok wyrazić uznanie wszystkim bez wyjątku i bez zastrzeżeń".

Kronika.

Kraków, 8 lipca.

Konfiskata. Numer *Nowej Reformy* z datą niedziela 7 lipca skonfiskowała c. k. prokuratorya za treść korespondencyi „z Gorlic o wyborach". Wydaliśmy powtórny nakład z opuszczeniem inkryminowanego ustępu i dziś rano nakład ten wyekspedyowany został dla szan. prenumeratorów na prowincyi, oraz rozdany miejscowym abonentom przez administracyę.

Posiedzenie Rady miejskiej w sprawie wodociągowej odbędzie się w środę d. 10 lipca b. r.

Namiestnik hr. Badeni dziś rano przybył ze Lwowa do Krakowa.

Królem kurkowym w krakowskiem towarzystwie strzeleckiem został wczoraj p. Gwozdomorski radca miejski. Marszałkami nowego króla za najlepsze strzały mianowani zostali pp. Józef Rudnicki i Michał Marfiewicz. Uroczystość rozpoczęcia nowego panowania zakończyła się ucztą strzelców, do której zasiadło około 50 osób, wraz z członkami honorowymi pp. Baranowskim, dr. Szlachtowskim i Dr. Weiglem. Ustępujący król p. Teodor Gajdzica podarował Towarzystwu na pamiątkę piękne rogi jelenia, zabitego w 1802 roku, przez ojca ofiarodawcy.

Lipowy kur, do którego strzelano, wytrzymał przeszło 1200 kul. Podczas uczty oprócz króla p. Gwozdomorskiego, który wznosił toast na cześć cesarza, mówili także obszernie pp. Gajdzica, dr. Szlachtowski, dr. Hajdukiewicz, Baranowski, Miłaszewski, Rudnicki, dr. Ziembiński i dr. Weigel. Orcessystemu przypatrywała się pochodowi przez ogród towarzystwa liczna publiczność, zebrana na koncercie dobrowolnej orkiestry wojskowej pod dyrekcyą p. Hecka.

Miejscowa Rada szkolna okręgowa wydała do zarządów szkół ludowych okólnik polecający im, aby starały się wpłynąć na młodzież szkolną, iżby o ile możności korzystała, szczególnie obecnie w czasie wakacyjnym, z bardzo na rozwój fizyczny wpływających ćwiczeń gimnastycznych, urządzonych w parku dra Jordana na Błoniach.

Na zwykłem miesięcznem posiedzeniu Rady ogólnej Towarzystwa dobroczynności wspomniał przewodniczący wiceprezes dr. Hajdukiewicz w ciepłych i serdecznych wyrazach o zasługach zgasłego świeżo członka Rady ogólnej ś. p. profesora Dra Maurycego Fierichą, radcy Wydziału prawnego. Rada uczciła pamięć przedwcześnie zmarłego sumiennego i gorliwego kolegi przez powstanie z miejsc, a za razem uchwaliła urządzić za jego duszę mszę św. żałobną, która odprawioną zostanie we środę 10go b. m. o godzinie 8 zrana w kaplicy zakładu Towarzystwa Dobroczynności przy ulicy Koletek.

Pochód wakacyjny maszerował dzisiaj przez ul. Floryańską, Rynek, Grodzką itd. na wycieczkę do groty Twardowskiego.

W sobotę po wysłuchaniu mszy św. w kościele św. Floryana zgromadzili się uczestnicy korpusu w liczbie 40 w sali szkoły ludowej na Kleparzu, do której przybyli także p. Twaróg, inspektor szkół, p. Nisiołł, zastępca prezesa i inni członkowie zarządu tutejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, nareszcie liczne zebranie rodziców. Gdy korpus się uszykował w dwuszeregu, p. prezes dobesza, przemówił komendant korpusu p. Aleksander Pająk o celu korpusu wakacyjnego, wspomniał o uznaniu, z jakiem się wykazali rodzice o tej nowej instytucyi jak przy wpisach synów do korpusu, że niejeden z rodziców mniej zamożnych, a niejeden ojciec złożył opłatę za syna, aby tenże używał wakacyj z pożytkiem dla siebie pod nadzorem nauczycieli, nareszcie zapewnił rodziców, że mogą być spokojni o swych synów, udających się na te wycieczki, które się odbędą pod opieką i nadzorem nauczycieli troskliwych o dobro uczniów, — zapowiedział, że pierwsza wycieczka odbędzie się na mogiłę naszego bohatera Kościuszki, który w młodości swej dawał wzór pilnego ucznia i syna kochającego gorąco swą ojczyznę. Korpus wyruszył ze swymi komendantami pp. Pieczyńskim Józefem i Klimondą Tomaszem, nauczycielami szkoły na Kleparzu, uzbrojony w drążki gimnastyczne, w rogatywkach z kokardami barw narodowych, za swą chorągwią, z przygrywką dwóch bębnów przed budynek szkolny, odgłosie dwóch bębnów, w szyku wojskowym, przy Basztową, Sławkowską, Rynkiem, Wiślną itd. na Bielany, Stanisławski. Korpus odprowadzali rodzice i nauczyciele, a wojskowo uczniowie na głowie. Po godz. 1½ powrócił korpus do Krakowa.

Konfiskata cegły. Od kilku dni już zarządził urząd budowniczy miejskiego na wszystkich rogatkach miejskich rewizyę przywożonej do miasta cegły. Skutkiem zarządzenia było skonfiskowanie znacznej ilości cegły nie odpowiadającej wymaganiom pod względem formy i dobroci. Dziś przybyli prawie wszyscy fabrykanci do prezydenta miasta z prośbą o cofnięcie wydanego polecenia. Prezydent odpowiedział, że wydanego polecenia nie cofnie, a budownictwo miejskie ściśle nadal przestrzegać będzie, aby wprowadzana cegła odpowiadała wszystkim wymaganiom, nie ma bowiem innego środka na usunięcie złego.

Prof. Gustaw Friemann, europejskiej sławy skrzypek, znany w Krakowie ze swych kilkakrotnych koncertów, wybiera się w tych dniach w podróż artystyczną po zdrojowiskach galicyjskich. P. Friemanowi towarzyszy w podróży śpiewaczka p. Marya Sawtowska.

Z teatru. Na przedstawienie wesołej operetki „Gasparone" urozmaiconem produkcyami p. Franciszki Spachta, uczennicy konserwatoryum wiedeńskiego, która w międzyaktach wykonała kilka utworów na arfie pedałowej. Lubo program przedstawiony przez p. Spachta miał charakter dydaktyczny i nie zdołał obudzić u publiczności żywego zainteresowania, to jednak wykonanie bądź co bądź zaświadczyło o znacznym stopniu techniki artystycznej i poczucia muzykalnem u młodej bezpretensyonalnej adeptki. P. Spachta odegrała „Il pazzallo" Periech-Alvareza, „Chanson" Dubera i „Chant des exilea" Godefroid'a.

Ślub. W Paczółtowicach pod Krzeszowicami odbył się dn. 6 bm. ślub p. Wilhelma Mielewicza, koncepisty policyi, z panną Jadwigą Furdzik, córką Antoniego Furdzika.

W Środzie pod Poznaniem odbył się dnia 30 czerwca br. w kaplicy Sióstr Miłosierdzia ślub p. Stanisława Bednarskiego, prof. gimn. w Tarnowie, z panną Zofią Kubicką. Aktu ślubnego dopełnił ks. Stanisław Radziejowski, poseł do parlamentu niemieckiego i wydawca *Katolika*, a wuj panny młodej.

Gęsi, umieszczone dotychczas przez handlarzy w szopach przy ulicy Starowiślnej, a liczba tych obrończyń Kapitolu dochodzi tygodniowo do kilkunastu tysięcy — przeniesione zostaną wskutek zażalenia mieszkańców tej części miasta, za wał kolejowy do nowo wybudować się mających szop, na gruncie wydzierżawionym od gminy, około rzeźni miejskiej.

Ze Lwowa. Groźny pożar wybuchł w piątek po godzinie 3 po południu w realności stolarzy braci Wszelaków przy ul. Zyczakowskiej. Z niewiadomej przyczyny zajęły się olbrzymie suszarnie drzewa, przygotowanego do robót stolarskich, w szczególności do parkietów. Składy te mieszczą się obok fabryki Wszelaków w piwnicach jednopiętrowego domu mieszkalnego, w którym mieszkają właściciele. Z wieży ratuszowej dostrzeżono i sygnalizowano pożar o godz 3¾. Z chwilą przybycia na miejsce pożaru straży miejskiej i ochotniczej, zajęci byli ratunkiem robotnicy z fabryki Wszelaków. Przybyłe straże skierowały natychmiast do nieprzystępnego wskutek olbrzymich kłębów dymu siedliska pożogi węże z kilku sikawek, jednakże przez bardzo długi czas bezskutecznie. Suszarnia ta ogrzewana jest parą. Chwilowo największe niebezpieczeństwo groziło budynkowi mieszkalnemu, pod którym mieści się suszarnia. Chodziło o to, by sklepienia piwniczne nie runęły pod olbrzymim naciskiem dymu i pary, powstałej z wody.

Na miejscu pożaru obok olbrzymich zastępów ciekawej publiczności, zjawili się prezydent miasta p. Mochnacki i wielu radnych, dyrektor policyi, komendant miasta generał Tempis, komendant placu major Gessner i wielu innych. Ratunek był prawidłowy i znaczny, utrudniało go jednak nadzwyczaj siedlisko ognia, bo w piwnicy. Znaczna część strażaków nosiła przed ustami zwilżone gąbki. Wysokości szkody na razie ocenić nie można.

Fundacya jubileuszowa urzędników sądowych okr. lwowskiego sądu kraj. wyższego, ku wspieraniu ubogich wdów i sierot po urzędnikach sądowych pozostałych, weszła już w życie. Prawo rozdzielania corocznie uzyskać się mających dochodów z zakładowego kapitału między wdowy i sieroty, przysługiwać będzie komitetowi złożonemu z prezydenta i czterech rangą najstarszych radców sądu krajowego we Lwowie.

Czeskie Towarzystwo literackie. W Pradze odbyło się w tych dniach pod prezydencyą dra Riegera walne zebranie stowarzyszenia „Svatobora", mającego na celu wspieranie literatów.

Z odczytanego na temże zebraniu sprawozdania okazuje się, że „Svatobor" posiada w tej chwili czystego majątku 50.000 złr. Prócz tego zawiaduje różnemi legatami, funduszami specyalnemi, jako to: zapisem dziekana Czermaka (21.000 złr.) na wydawanie książek naukowych; zapisem Naprstka (6000 złr.) na wynagradzanie corocznie najlepszej sztuki dramatycznej; funduszem Havliczka (37.000 złr.); funduszem na wystawienie pomnika dla Palackiego (3000 złr.) itd. Świeżo zbogacony b. leśniczy Fischer darował stowarzyszeniu na wybudowanie na cmentarzu Wyszehradzkim Panteonu dla najsławniejszych zmarłych literatów czeskich 26.000 złr. — „Svatabor" także w roku ubiegłym przyczynił się do wydania kilku ważnych dzieł, jak np. „Dziejów nowszej filozofii" dra J. Durdika; nagrodę z funduszu Naprstka przyznał Vrchlickiemu za dramat „Drahomirę"; wspierał wdowy, nawet wnuki zmarłych literatów; młodym pisarzom udzielał stypendyów na podróże, z których winni zdać sprawę — słowem, rozwijał bardzo skrzętną czynność. Prezesem stowarzyszenia ponownie wybrany dr. Rieger, wiceprezesem rektor Studniczka, zawiadowcą Wacław Vlczek, redaktor czasopisma miesięcznego *Osveta*, który już od kilkunastu lat spełnia ten urząd i głównie się przyczynił do rozwoju „Svatobora".

Oprócz „Svatobora" istnieje w Pradze stowarzyszenie dziennikarzy czeskich, które także nietylko wspiera członków w przypadku choroby i stracenia miejsca, lecz nadto zapewnia im dość znaczną pensyę na starość.

Szkodliwość marek pocztowych. *The Sanitary News* zwraca uwagę na możność przenoszenia różnorodnych chorób z miejsca na miejsce za pośrednictwem tak niewinnego na pozór przedmiotu, jak marki pocztowe. Zaraza może się udzielać: 1) Jeżeli osoby chore, przesyłające marki na odpowiedź, trzymając się utartego zwyczaju, zwilżają je ustami, aby przylepić do papieru. 2) Jeżeli marki znajdują się w tym samym pokoju, w którym leży chory — i jeżeli dostaną się do nich szkodliwe dla zdrowia miazmaty. Jeden zaś i jedyny środek, aby jadu choroby sobie nie przeszczepiać, jest unikanie brania marek do ust, co znowu nie jest tak trudnem, skoro tę czynność pędzelek umoczony w wodzie doskonale spełnić może. Angielski dziennik przytacza kilkanaście przypadków uporczywych chorób, wynikłych z powodu marek.

Przytułek Rossiniego. W dniu 30 czerwca nastąpiło w Paryżu urzędowe otwarcie już funkcyonującego od czasu jakiegoś „Przytułku Rossiniego". Przytułek, wzniesiony kosztem całej niemal fortuny Rossiniego, przeznaczony jest na schronienie dla muzyków, śpiewaków, Francuzów i Włochów, wyżej 60 lat liczących.

Z Paryża donoszą: W kopalniach St. Etienne ofiarą strasznej katastrofy padło 200 górników. Zostali oni zasypani w głębokości 430 metrów Gazy zapaliły kopalnię. Tysiące kobiet i dzieci jęczą nad obszarem zasypanym, błagając o pomoc dla mężów i ojców. Ratunek wszakże zdaje się być niemożliwym.

Mianowania. Radcy sądu krajowego Józef Lewicki z Krakowa i Ambroży Janowski z Sanoka, mianowani obaj radcami sądu kraj. we Lwowie.

Radcami sądu krajowego mianowani: sekretarz Izby radnej w Przemyślu Józef Schabenbeck dla Tarnopola, sędzia pow. Roman Jamiński w Lisku dla Sanoka, zastępca prokuratora Leopold Wiktor Spausta we Lwowie dla Lwowa, zastępca prokuratora w Czerniowcach Michał Czarnecki dla Czerniowiec.

Sędziami powiatowymi mianowani adjunkci sądu pow. Edmund Hilary Wołodkowicz w Rohatynie dla Dynowa, Artur Adlof w Niżankowicach dla Krakowa i Stanisław Temple w Stryju dla Horodenki.

Minister handlu przeniósł starszego inżyniera oddziału technicznego dyrekcyi poczt i telegrafów Franciszka Scheina, ze Lwowa do Pragi.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Franciszka Marszyckiego w Łańcucie, stałym nauczycielem dwuklasowej szkoły etatowej w Kańczudze.

Składki. Na fundusz stypendyjny imienia Henryka Janki złożyli dalej: Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie 100 złr., Dr. Grzegórz Ziembicki 50 złr., poprzednio wykazano 2394 złr. 53 ct. Razem złr. 2544 ct. 53.

Znaleziono. Zgubiony zegarek na pogrzebie ś. p. prof. Fierieha może być za udowodnieniem odebrany w Administracyi *Nowej Reformy*.

Repertoar teatralny.

We wtorek 9 lipca: „Żydówka". Drugi gościnny występ p. Wł. Floryańskiego.

TEATR.

(*„Halka". Występ p. Wł. Floryańskiego*).

Oddawna już wszyscy wszystko o „Halce" wypowiedzieli; inteligentna publiczność zna na wskróś, niemal że na pamięć arcydzieło Moniuszki, a mimo to z niekłamanym szczerym zapałem spieszy zawsze oklaskiwać parę nieszczęśliwych kochanków: Jontka i Halkę, uosobiających w naszej muzyce swojski, czysto narodowy liryzm i porywających prostotą i głębią uczucia. Sobotnie przedstawienie „Halki" wystawiło publiczności naszej chlubne świadectwo pietyzmu dla narodowego arcydzieła, oraz zamiłowania do poważniejszego kierunku w muzyce. Byłoby zbytecznem dodawać, że zapał słuchaczy sowicie został wynagrodzony i że przedstawienie wypadło pod każdym względem świetnie. Zasługa w tem niemała dyr. Jareckiego, który z godną uznania starannością i zamiłowaniem traktuje utwory Moniuszki, a dzielą ją z nim w pierwszym rzędzie Jontek p. Floryański, oraz Halka p. Kasprowiczowa.

P. Floryański traktuje Jontka z umiarkowanym nieprzesadzonym liryzmem i spokojem, będącym charakterystyczną cechą jego scenicznego temperamentu. Okoliczność ta jest mu wielce pomocną w opanowaniu partyi zarówno pod względem technicznym, jak pod względem melodyi, wyzyskanej z niepospolitym artyzmem. U artysty naszego widocznym jest postęp znaczny pod względem inteligentnego ujęcia roli i wyrobienia dykcyi — jego deklamacya śpiewu wycieniowana z rutyną wytrawnego śpiewaka, władającego z niepospolitą łatwością efektami mezzavoce. Nie szermuje on głosem, nie wytęża go wcale, owszem, powiedzielibyśmy nawet zbyt go oszczędza, ale cała siła i wrażenie leży w tem czystem pełnem metalicznem brzmieniu jego głosu w górnych tonach skali, przymykanych z efektem, który nie wielu śpiewakom udało się posiąść. Obiedwie arye w drugim i czwartym akcie odśpiewał p. Fl. przepysznie, za co obdarzono go gromem zasłużonych oklasków. Pani Kasprowiczowa była przy pełnym głosie; śpiewała ze starannością i przejęciem się, przynoszącem zaszczyt utalentowanej tej artystce, która tę świetnie traktowaną partyę za każdym wystąpem w nowe ponętne wyposażyć umie zalety i godnie reprezentuje Halkę obok gościa z Pragi.

Zasłużone wyrazy uznania zdobył sobie p. Łomiński, śpiewający Janusza z wielką precyzyą i umiejętnem a starannem wyzyskaniem szczegółów partyi zwłaszcza w pięknej aryi aktu II, za którą nagrodzono go obficie oklaskami.

Pani Skalska w roli Zosi, oraz p. Koncewicz, jak zawsze dzielnie śpiewający stolnika, dopełnili bardzo harmonijnej całości. Chóry śpiewały zupełnie poprawnie. Żywe oklaski wywołał mazur na końcu aktu I, dzielnie odtańczony pod kierunkiem p. Żymirskiego.

Wystawa opery pod względem kostyumów i dekoracyj pozostawiała nieco do życzenia. *wp.*

Echa kąpielowe.

Z Zakopanego jeden z obywateli Krakowa donosi nam co następuje:

W celu ostrzeżenia osób wybierających się do Zakopanego, proszę o łaskawe umieszczenie w łamach *Nowej Reformy* następującej wiadomości, za której autentyczność ręczę.

Rodziny wybierające się tutaj na dłuższy pobyt, zwykły sprowadzać mięso z Nowego Targu, ponieważ w Zakopanem trudno o takie, któreby było zdatnem do jedzenia, gdyż bydło, z którego ono pochodzi, więcej do kotów niż do wołów ma podobieństwa. Zdarzało się także, że żyd rzeźnik nie chciał sprzedać mniejszej ilości jak ćwierć rzekomego wołu, a ponieważ gdzieindziej mięsa nie było, pościliśmy przez cały dzień.

Obecnie rzeźnik tutejszy Dawid Singer, niewiadomo na jakiem prawie się opierając, własnoręcznie konfiskuje przywożone mięso wraz z opakowaniem, zanosi je do wójta i u niego za bezcen kupuje. Tak wczoraj zabrał przeznaczone dla nas mięso w ilości 12 funtów, które, pomimo orzeczenia zakładowego lekarza, iż jest zdrowe, — kupił u wójta za 60 ct. Wartość zaś wynosi co najmniej 2½ złr.

Dzisiaj skonfiskował trzy takie posyłki, przedtem zaś podobny los spotkał mięso, przeznaczone dla dra Chałubińskiego, Baranowskiego i innych. Klimatyka jest wobec p. Dawida Singera bezsilną i nie może gościom żadnej użyczyć opieki.

Wobec takich szykan i braku posilnego pożywienia pobyt tutaj staje się niemożliwym dla osób posiadających ograniczone fundusze, to też i frekwencya co roku się zmniejsza, a w ślad za tem i nędza ludu górskiego wzrasta, gdyż ubywają zarobki od gości.

Osób bawiących tu dotychczas nie wiele, temperatura się obniżyła i pogoda od kilku dni przeplatana deszczem.

W Rymanowie według ostatniej listy kąpielowej do dnia 4 b. m. bawiło ogółem 514 osób. Przebywa tu między innymi dr. Piotr Chmielowski, redaktor *Ateneum*.

W Krynicy do dnia 1 b. m. bawiło ogółem 1.062 osób. Zjazd coraz liczniejszy; szczególnie przybywają obecnie osoby z Królestwa Polskiego.

W Żegiestowie do dnia 3 czerwca bawiło ogółem 224 osób.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** „O Sejmie i wyborach do Sejmu." Broszura pod tym tytułem napisana przez dra Lesława Borońskiego, a wydana przez lwowskie Towarzystwo imienia Stanisława Staszyca w czasopiśmie *Prawnik*, organie polskich Towarzystw prawniczych, doczekała się następującego ocenienia: „Jest to książeczka popularnie, a przytem ze ścisłością prawniczą napisana, przeznaczona dla ludu. We wstępie wykłada autor pojęcia rządów konstytucyjnych, autonomii, demokracyi i jakich należy wybierać posłów. Następnie w części pierwszej podaje rzecz o Sejmie, o jego składzie i toku obrad, tudzież o zakresie działania Sejmu i Wydziału krajowego. Część druga zajmuje się wyborami do Sejmu i ordynacyą wyborczą, wreszcie sprawą komitetów wyborczych. W dodatku podane są uchwały wiecu miast z 28 kwietnia br. — W ten sposób rzecz rozłożywszy, autor stylem jasnym i zrozumiałym podaje wykład zwięzły ustawy i podstawowe wiadomości o instytucyach autonomicznych, o prawach i obowiązkach wyborcy. Praca ta, dotąd jedyna w swoim rodzaju, zaleca się treścią i układem swym nietylko dla ludu, lecz w ogóle dla wszystkich mniej oświeconych, których jednak zajmują sprawy publiczne i którzy w nich lepiej oświecić się pragną, jako też nadaje się wybornie także do nauki początkowej, zwłaszcza w szkołach ludowych, któreby śród przedmiotów wykładowych i te także wiadomości zwięźle podawać winny, by młodzież wcześnie obznajomić z podstawami ustroju społecznego. *Dr. I. Ss. Cs.*

Telegramy „Nowej Reformy".

Lwów, 8 lipca, godzina 2 minut 35. Przy dzisiejszych wyborach otrzymał do tej chwili Michał Michalski 822, Henryk Rewakowicz 472 głosów.

Lwów, 8 lipca. Dzisiejszy numer *Kuryera Lwowskiego* został skonfiskowany.

Wiedeń. 8 lipca. Rokowania między rządem, a koleją Karola Ludwika już się zakończyły i odniosły zamierzony skutek.

Wiedeń, 8 lipca. W odpowiedzi na skargi deputacyi robotników berneńskich, która wczoraj była na posłuchaniu, rzekł hr. Taaffe, że rząd popiera zawsze słuszne żądania robotników i że on, hr. Taaffe, liczy w tej sprawie wiele na zdrowy zmysł klasy robotniczej.

Wiedeń 8 lipca. Delegacya austryacka na plenarnem posiedzeniu przyjęła bez dyskusyi budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Jaegerndorf, 8 lipca. 4.000 robotników tkackich uchwaliło jednomyślnie, aby rozpocząć strejk, gdyż pomimo częściowych ustępstw właścicieli fabryk nie przyszło do porozumienia.

Jaegerndorf, 8 lipca. Śląsko-pruską granicę obsadzono wojskiem, gdyż powstała obawa, że 15.000 robotników ze Śląska pruskiego chce połączyć się z austryackimi.

Berno, 8 lipca. Wielu robotników wróciło do pracy.

Opawa, 8 lipca. Wydział krajowy skonstatował, że przez ogólną posuchę grozi krajowi nieurodzaj i nędza; wydział krajowy zażąda skutkiem tego kredytu dla przyjścia w pomoc zagrożonym niedostatkiem.

Turyn, 8 lipca. Do deputacyi dziennikarzy węgierskich odezwać się miał Kossuth, iż prasa zbyt łagodnie występuje przeciw nienawiści rasowej i klasowej.

Bruksela, 8 lipca. Cesarz Wilhelm spotkać się ma 2 sierpnia z królem belgijskim w Amsterdamie.

Monachium, 8 lipca. Pod Roehrmoos w Bawaryi górnej wykoleił się pociąg, skutkiem czego 8 osób zostało zabitych a 11 rannych.

Londyn, 8 lipca. Według doniesienia *Standarda* chce Rosya znowu skłonić Turcyę do zawarcia przymierza.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 8 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0°)	741,4 mm	742,3 mm	741,9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,4	+15°,4	+27°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WNW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	80%	72%	30%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	0	3

Uwagi: Barometr bez znacznej zmiany, na stanie normalnym przy lekkich przeważnie zachodnich wiatrach. Dalszy stan nieba będzie przeważnie pogodny, miejscami skłonność do burzy.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 8 lipca 1889.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	88	90
Zjednoczony dług w srebrze	84	70
Austryacka renta złota	109	80
5% austryacka renta (marcowa)	99	80
Akcye banku austro-węgierskiego	908	50
Akcye kredytowe	301	75
Londyn	119	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	45½
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	30

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 8/7.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	120 25	121 75
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 42	9 52
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 —	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	106 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 25	98 50
5% Obligi komunalne " " . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 25	97 25
4% " " " " " II Em.	93 75	94 75
4½% " " " " "	98 50	99 50
5% " " " "	100 25	101 25
5% " " Banku hip. z prem. 10%	102 75	104 25
5% " " " " zwr. za 40 lat	99 75	101 —
5% " " Król. Pol. za rubli 100	96 —	97 50
4% " likwidac. " " " " 100	87 25	88 50

Lwów, dnia 5/7.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	287 —	292 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	99 75	100 75
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 50	101 50
4½% " " " " " za złr. 100	98 65	99 65
4% " " " " okr. 56 złr. 100	93 —	94 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 6/7.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98 —	98 40
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	88 80	88 30
5% Listy zast. Warszawy I Em. " " 100	— —	98 75
5% " " " II Em. " " 100	— —	96 25
5% " " " III Em. " " 100	— —	95 50
5% " " " IV Em. " " 100	— —	95 30

Wiedeń, dnia 6/7.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	83 75	83 95
5% " " srebrna . . za złr. 100	84 55	84 75
4% " " złota . . . za złr. 100	109 95	110 15
5% " " papier. nowa za złr. 100	99 70	99 90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	132 75	133 75
5% " z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	141 25	141 75
5% " z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	145 75	146 50
" z r. 1864 bez % całe . . za 100	173 50	174 —
" z r. 1864 bez % pół . . za 100	173 50	174 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	100 05	100 25
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	94 75	94 95
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	112 60	112 75
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. " . 100	140 40	140 80
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. " . 100	140 —	140 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) " . 100	126 75	127 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104 —	105 —
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	105 —	105 75
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104 90	105 30
4% Obl ind. Węgier . . . za 100 złr.	88 75	89 10

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 70	101 10
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	109 25	109 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 —	103 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 —	101 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 75	102 25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	101 75	102 25
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 50	112 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 30	8 70
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	182 50	183 —
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	61 —	62 —
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	131 —	134 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	24 90	25 30
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	60 50	62 25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 25	12 45
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a.	19 50	20 50
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	— —	38 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank . . . . . na 200 złr.	122 30	122 60
5 —	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	105 50	106 —
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	301 75	302 25
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	313 50	314 —
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290 —	292 —
30 —	Laenderbank . . . . na 200 złr.	226 80	227 —
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	907 —	909 —
12 —	Unionbank . . . . . na 100 złr.	224 25	224 75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	380 —	383 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2547 —	2553 —
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	199 50	199 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	155 50	156 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	235 50	236 —
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	224 —	224 50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	121 25	121 75

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9 45	9 46
20-to Markówki . . . . . za sztukę	11 64	11 66
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 72	9 74
Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11 90	11 95
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	47 10	47 20
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	120 75	121 —

PODZIĘKOWANIE.

W ciężkim żalu pogrążeni rodzice po stracie najukochańszej swej córki **Gizeli** wyrażają niniejszem Wszystkim, którzy, oddając zmarłej ostatnią usługę, raczyli łaskawie wziąć udział w obchodzie pogrzebowym serdeczne „Bóg zapłać"! 1642 1

Józef i Marya Herzowie.

Nowy Targ, 5 lipca 1889 roku.

Willa

jednopiętrowa, z ogródkiem kwiatowym, w pobliżu plantacyi, z ładnym widokiem wolna od podatku, jest do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Sławkowskiej, L. 21. u stróża. 1477 1 4

C. k. Urząd pocztowy Radomyśl

przy Czarny, poszukuje rutynowanej **telegrafistki ekspedytorki** lub **telegrafisty-ekspedytora.** Zgłoszenia przyjmuje Bronowski, poczmistrz. 1644 1 2

Agronom

z 16-letnią praktyką i chlubnemi poleceniami z Czech i Galicyi, 48 lat wieku, zdrów, żonaty (1 dziecko), uzdolniony we wszelkich gałęziach gospodarstwa rolnego i przemysłowego, oraz w rachunkach, władający językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady ekonoma w większych dobrach w Galicyi lub zagranicą. Adres: **Jan Slechta w Lublicy** poczta Kołaczyce. 1635 1 3

Notaryusz w Słemieniu

poszukuje 1646 1 3

rutynowanego koncypienta.

Uczeń

zamiejscowy, z II klasą gimnazyalną, potrzebny jest do handlu korzennego **Michała Karasia**, Mały Rynek, L. 7. 1643 1 3

Bergmana mydło Creolinowe

(mydło odwaniające). 1614 1 12

Mydło to, jako środek zapobiegawczy przeciw chorobom zaraźliwym, jest daleko skuteczniejsze niż mydło karbolowe, wywiera skutek nadzwyczajny przy wszelkich chorobach skórnych. Nabyć można po **40 centów za sztukę** w aptece **Leona Rosnera w Krakowie.**

Incassant

z dobremi świadectwami, będzie przyjęty za stałą pensyą **w generalnej agencyi The Singer Manufacturing Company New York, G. Neidlinger,** w Krakowie, ulica Floryańska, L. 34. Kaucya wymagana. 1648 1 3

MĄKĘ KOŚCIANĄ

parowaną lub kwasem siarkowym preparowaną w najlepszym gatunku, z zawartością $3^0/_0$ do $4^0/_0$ azotu i 20 do $22^0/_0$ kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie krakowskiej 1887 roku **najwyższą nagrodą srebr. medalem państ.**, nabyć można po zniżonych cenach albo u podpisanego lub **w Agencyi dla Rolników St. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. 1637 1 0

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

ulica Mostowa, L. 35/34.

Mieszkanie

z jednego lub dwóch pokoi do wynajęcia każdego czasu na Zwierzyńcu, L. 51, obok kościółka św. Salwatora.

Zarząd dóbr Głogów

wydzierżawi od 1 stycznia ewentualnie od 1 lipca 1890 r.

browar piwny

[illegible] urządzony. 1645 1 [illegible]

Jeżeli Zarząd dóbr weźmie propinacyę miasteczka Głogów w dzierżawę, takowa będzie dzierżawcy browaru w poddzierżawę oddana. Wyjaśnienia w Zarządzie dóbr Głogów.

Bieliznę męską

[illegible] szirtingową i płócienną, skarpetki, [illegible] d'Ecosse i jedwabne.

Krawaty

Rękawiczki niciane jedwabne, glace, duńskie i jelonkowe.

Gorsety damskie nowego systemu.

Oryginalną wodę kolońską, perfumerye i wszelkie przybory toaletowe poleca po cenach umiarkowanych

Magazyn Braci Bilewskich

dawniej J. Cayneiel Syn

w Krakowie. 1517 3 10

TAPETY

sztukaterye, listwy złocone, ceraty na meble i stoły

nadeszły świeże do 1276 5 0

WILHELMA FENZA

w Krakowie.

Próby na żądanie franco.

Apteka

z powodu słabości właściciela, natychmiast **do sprzedania i objęcia.** Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy". 1290 14 0

EXSICCATOR.

Niezbędne dla każdego budującego, oraz wszelkich fabryk, browarów, dystylarni, garbarni, cukrowni, krochmalni, dróg żelaznych i rządowych instytucyj.

Broszurkę illustrowaną, zawierającą 80 stron druku, na żądanie wysyła się franco i bezpłatnie. 1628 1 0

Adres: Filia fabryczna „Exsiccatora" w Krakowie, ulica Sebastyana, L. 5.

Obrazy olejne, Sztychy i Fotografie

Akwarelodruki angielskie, francuskie i niemieckie,

Oleodruki i litografie różnej wielkości i wielki wybór,

również własnego nakładu

Album Krakowa, Kościuszko, Poniatowki, Sobieski, Czarniecki i Wjazd Cesarza do Krakowa

polecają

KUTRZEBA & MURCZYŃSKI

Magazyn towarów artystycznych i dzieł sztuki w Krakowie. 1426 4 0

Utrzymujemy główną agencyę Zjednoczonego Towarzystwa Sztuk pięknych w Krakowie, którego akcye na spłaty miesięczne sprzedajemy.

Oprawy obrazów uskuteczniamy w najkrótszym czasie.

HOTEL RONACHER

Wien, Stadt, Seilerstätte,

w srodku miasta położony,

wspaniale umeblowane pokoje frontowe od 1 złr. 50 centów wyżej za dobę poleca się wszystkim P. T. Panom Podróżnym. 1548 6 15

Międzynarodowe Biuro umieszczeń

STANISŁAWY SIKORSKIEJ

7, Rynek główny, 7,

poleca nauczycielki wszelkiej narodowości, oraz bony z najlepszemi rekomendacyami. 1637 2 3

Światowej sławy woda do ust!

Czterdzieści lat powodzenia!

Choroby ust i zębów!

jako to: chwianie się zębów, ból zębów, zapalenia, opuchnięcia, krwawienie dziąseł, nieprzyjemny odór z ust, tworzenie się kamienia, leczy najskuteczniej przez codzienne użycie sławna na całą kulę ziemską c. k. nadwornego dentysty

Dr. POPPA anaterynowa woda do ust,

w flaszkach znacznie powiększonych po 50 ct., 1 złr. i 1.40.

jestto znakomity środek zapobiegający przeciw wszelkim bólom zębów, ust i szczęki, tudzież przy użyciu wód mineralnych wraz z użyciem

Dra Poppa pastą i proszkiem utrzymuje zawsze zdrowe i piękne zęby.

Dra Poppa plomba do zębów i

Dra Poppa **mydło roślinne** przeciw wszelkim wyrzutom skórnym i do użytku w kąpieli.

Dra Poppa: **Mydło kwiatowe, Savon imper. de „Venus", Savon transpar. de Glycérine, Savon cristallin de Glycérine** zawierają 40% czystej gliceryny, są to znakomite przetwory toaletowe i zdrowotne, utrzymujące piękną płeć i zdrową skórę.

Cena: Anaterynowa pasta złr. 1.22. aromatyczna pasta 35 ct. Proszek do zębów 63 cent.; Plomba do zębów 1 złr.; Mydło ziołowe 30 ct.

Przed kupowaniem fałszywych preparatów, jako na podstawie naukowej analizy bardzo szkodliwych, usilnie przestrzegamy.

Dr. J. G. POPP, Wien, I. Bognergasse, 2.

Do nabycia **w Krakowie** w aptekach pp. W. Redyka, K. Wiszniewskiego, F. Sobierajskiego, A. Siedleckiego, F. Grabowskiego, J. Trauczyńskiego, Wilczyńskiego, E. Stockmara, Krokiewicza, E. Radlera, Borkowskiego, L. Rosnera; w handlach W. Fenz, E. Kräutler, Porębski & Zimmler, F. A. Grigar, F. B. Hahn, K. Wiszniewski, Bracia Bilewscy, J. Zaplatalski, również we wszystkich aptekach, drogueryach i składach perfumeryj w Austro-Węgrzech. 209 26 52

Należy wyraźnie żądać wyrobów Dra Poppa, a wszelkich innych nie przyjmować.

Administracya WAPIENNIKA i kamieniołomów miejskich w Podgórzu

sprzedaje

wapno skaliste i gaszone, kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu,
Zarząd przy Wapienniku i
Filia ze składem, Kraków, Groble, 7.

23 50 50 *Dyrekcya.*

Ul. Grodzka, 9, I piętro, Kraków. | Ul. Grodzka, 9, I piętro, Kraków.

FILIA WIEDENSKA

Heilmanna Kohna i Synów w Wiedniu

zaopatrzona została na **sezon wiosenny i letni** w wielki wybór

ubrań męskich i dziecinnych

po cenach fabrycznych, a mianowicie

Ubrania marynarkowe	od 12 złr.	Angliki z kamizelką	od 20 złr.
Ubrania żakietowe	od 23 złr.	Zarzutki letnie	od 12 złr.
Ubrania salon. i frakowe	od 25 złr.	Menżykow	od 15 złr.

Płaszcze deszczowe, Szlafroki, Bondy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelki jedwabne i pikowe po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

Składy nasze:

w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn w Krakowie się znajduje.

Z szacunkiem **Heilmann Kohn i Synowie**

616 45 0 **w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 9, I piętro.**

Dr. F. M. Głuchowski

b. lekarz kliniki i szpitali krakowskich, ordynuje, jak w roku przeszłym, jako lekarz zakładowy 1577 2 6

w Rabce.

Koronki

Szlarki na płótnie i perkalu,

Sznurówki,

Ceraty na meble i stoły,

Zabawki dziecinne,

Jutowe serwety i ręczniki do wyszywania, 1077 3 0

Pantofle

poleca handel dawniej

F. Bruno Hahna

(W. E. Angelus)

w Krakowie, ulica Grodzka.

Taniej niż w Wiedniu!



Najtańsza sprzedaż, zamiana i wynajem

FORTEPIANOW

JANA KORDECKIEGO

ulica Grodzka, L. 32, I piętro,

poleca

Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Schwejghofera, Hofbauera, Pokornego i wielu innych, które po **najtańszych cenach sprzedaje.**

Przy odpowiedniej gwarancyi Zakład daje każdemu na raty.

Obecnie **krótkie fortepiany** za złr. 60. 80 i 150 złr. 586 4 141

Bizuterye

francuskie dla Pań i Panów, broszki, bransolety, szpilki, spinki, łańcuszki do zegarków

poleca **po bardzo tanich cenach**

MAGAZYN 1218 9 0

„AU BON MARCHÉ"

FILIPA EILE

Kraków, ul. Grodzka, 6.

Franciszek Drüding

Pracownia wyrobów metalowych

w Krakowie, ul. Długa,

poleca 1541 5 10

Szanownym P. T. Właścicielom dóbr i gospodarstw aparaty gorzelniane najmniejszych wymiarów, tak zwane **gorzelnie kociołkowe** na 2 hektolitry, stosownie do nowej ustawy gorzeln., ze wszystkiemi przyrządami, za cenę bardzo umiarkowaną. Tak samo urządzenie **całych gorzelni większych wymiarów,** podług najnowszych systemów. Urządzenie **łaźni i wodociągów** z rurami żelaznemi, lub z innych materyałów.

Kotły i przyrządy do parowania karmy dla bydła i t. p.

Plany i kosztorysy franco.

OBECNIE wyrób tak udoskonalony, że przewyższa swoją dobrocią prawdziwy francuski Rigolleta.

AUSTRIA SYNAPISMOWY PAPIER

Düsseldorfska fabryka 590 19 52

Musztardy i Octu winnego i owocowego

JANA LEBENSZTEINA w KRAKOWIE.

Specyfik

jest ulepszonym, najpewniejszym, nieszkodliwie i zdumiewająco szybko działającym środkiem

na odgniotki.

Cena flaszki 50 ct., z opakow. 60 ct.

Skład główny w aptece *Leona Rosnera w Krakowie.* 1347 16 0

W Krynicy

w samym Zakładzie **Dom gościnny** o 24 numerach, z kompletnem wewnętrznem umeblowaniem, elegancko odnowiony, z **przyległym placem budowlanym i ogrodem,** tudzież **budynkami gospodarskiemi, z wolnej ręki do sprzedania.**

Wiadomość u R. Muryanego w Krakowie, na Groblach, L. 7, lub w Krynicy, w domu „Romanowce". 1551 6 6

Wszech nauk lekarskich

Dr. Karol Kramarzyński

przeprowadził się 1597 4 6

na ulicę Stolarską, L. 13,

ordynuje od godz. 2 do 4 popołudniu,

oraz leczy **choroby nerwowe i rdzenia pacierzowego za pomocą metody zawieszania** (suspenzyi).

WIELKI SKŁAD DAWIDA BUCHNERA

w Krakowie, Stradom, Nr. 23,

poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych, dywanów angielskich, koców sławuckich, płócien rumburskich, oraz **najnowszych materyj kretonowych i zefirowych na suknie damskie** i sprzedaje takowe

po cenach fabrycznych częściowo i hurtownie.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności nadmieniam, że próbki posyłam na żądanie opłatnie i darmo.

Zostaję z szacunkiem

1182 18 20 *Dawid Buchner.*

WYROBY TKACKIE ANDRYCHOWSKIE

w jakości i guście nie ustępujące zagranicznym, a w cenie znacznie niższe, mianowicie **Etaminy, Zefiry kordonkowe, Zefiry zwykłe, Płócienka** na suknie damskie i fartuszki, **Dryle szare i kolorowe** na ubrania męskie i story do okien, **Dymki, Płótna bawełniane** poleca w wielkim wyborze

Bazar wyrobów krajowych

pod zarządem gminy miasta Krakowa

Sukiennice, L. 17 i 18.

Próbki przesyła na żądanie opłacone. 1247 21 0

H. NIEMETZ

w Krakowie, Sukiennice, Nr. 30,

poleca Szanownej Publiczności



Skład angielskich wysokich, Bicykli i bezpiecznych Rowerów.

Ceny fabryczne, wypłaty przyjmuje ratami.

Welocypedy dziecinne trzechkołowe, dwóchkołowe i Rowery sprzedaje hurtownie i częściowo. 529 11 0

Cennikl na żądanie darmo. — Filia we Lwowie, ulica Sykstuska, 24.

Przyjmuje wszelkie naprawy i przerobienia po cenach niskich.

Zuckmantel

na Szląsku austryackim

Zakład wodoleczniczy i Sanatorium

pod dyrekcyą

Dra SCHWEINBURG

lszy asystent dawniejszy Prof. Dra Winternitza w Wiedniu.

Hydropatia, Elektryczność, Appareil à suspension Dra Charcota i aparat Dra Weigerta.

Prospekta gratis. 1399 13 20

Administrator

majątków, **z kaucyą do 10.000 rs.,** poszukuje posady.

Oferty uprasza przesyłać do pp. **Rajchmana & Frendlera w Warszawie pod A. B. C. D.** 1589 5 6

MAJĄTKU

średniej wielkości i ceny, poszukuje się do zamiany na kamienicę w Krakowie.

Wioska, 200 morgów, 60 m. lasu dobrego, przy kolei, korzystnie do nabycia.

Dwie dzierżawy do wzięcia.

Rządca i ekonom zdolni — i **leśniczy** egzaminowany, poszukują posady.

Wiadomość w **Biurze komis.-inform. Wł. Jaworskiego w Krakowie,** przy ulicy Grodzkiej, pod L. 30. 1590 3 3

Subjekt

najdokładniej w handlu korzennym, jako też w piwnicy obeznany, poszukuje posady.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Handel J. Jagusińskiego, Kraków, Floryańska.** 1626 2 3

Mieszkanie

na III piętrze od frontu, składające się z 3 pokoi i kuchni, świeżo odrestaurowane, **każdego czasu jest do wynajęcia przy Floryańskiej, L. 3.**

Bliższa wiadomość **w handlu win A. Ciechanowskiego.** 1559 5 6

Ktoby sobie życzył

adoptować córeczkę

(śliczną i zdrową dziecinę) raczy się zgłosić do **handlu wędlin p. Strenka,** Kraków, Karmelicka, 16. 1636 2 5

Potrzebna jest zaraz

gospodyni na wieś,

znająca się na kuchni, praniu, chowie drobiu i trzody. Zgłosić się ze świadectwami na **ulicę Batorego, Nr. 1,** I piętro, drzwi 4, w godzinach od 3 do 5 popołudniu. 1628 2 3

Dom mieszkalny

murowany, parterowy, w śródmieściu **miasta Andrychowa** położony, **z farbiarnią do druków urządzoną i kawałkiem pola,** jest każdego czasu z wolnej ręki pod przystęp. warunkami **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość pod adresem: **Nr. 133 poste restante Andrychów.** 1618 2 3

Gospodarz

w sile wieku, żonaty, bezdzietny, posiada chlubne rekomendacye, poszukuje posady zaraz.

Adresować prosi: Lwów, ulica Kleinna, L. 52, Mieczałowski. 1611 2 3

Majątek

w Królestwie Polskiem, 5 mil odległy od Krakowa, obejmujący 660 m. gleby pszennej, w tem 160 m. lasu starego, z budynkami murowanemi prawie nowemi, wraz z inwentarzem żywym i martwym jest **zaraz do sprzedania** lub **zamiany** na dobra w Galicyi lub kamienicę w Krakowie, bez pośrednictwa.

Wiadomość u Wgo **Barberowskiego w Krakowie.** 1609 2 3

Do wynajęcia od 1 stycznia 1890

sklep z mieszkaniem

i obszerne lodownie, oraz **kamienica do sprzedania.** 1593 3 3

Wiadomość: ulica Poselska, L. 15, I piętro.

ADOLF HOCHSTIM

majster kamieniarski w Krakowie

utrzymuje na składzie następujące

wyroby kamieniarskie i materyały budowlane

Rury steingutowe, Cement Portlandzki, **Wapno hydrauliczne i Kuffstańskie, Gips** murarski, **Cegły i płyty szamotowe, Posadzki** cementowe, marmurowe, mozaikowe i steingutowe, papę dachową, dachówki, dreny, żaluzye żelazne (Rollbalken), farby do fasad, piece kaflowe, wazony terrakotowe, płyty i kominki marmurowe, kolumny i figury salonowe i kościelne. Wielki wybór

gotowych pomników

z piaskowca marmuru, granitu i syenitu. 665 30 30

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.